

ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com
WYDANIE 153 | CZERWIEC | JUNE 2023 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



„Kiedy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”

- Janusz Korczak



Pięcioletni Antoś - zdjęcie Kinga Rogalska

Piszą dla Was:

Polska w moim sercu
Dzień, wspomnienie lata...
- Ania Stoch >> str.4

Teren nieogrodzony
Bambuko - Made in USA
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejko >> str.6

Polska Szkoła w Denver
Pożegnanie Szkoły
- dyr. Małgorzata Grondalski >> str.9

Pani Book
Humorystyczna bomba kaloryczna
- Karina Bonowicz | Nowy Jork
>> str.10

Filmowe recenzje Piotra
Pecking the Media
- Piotr Gzowski >> str.11

Herbata czy kawa
Rozdanie
- Waldek Tadla >> str.12

Członkowie PKD
Dla każdego coś miłego
czyli: *nasza śpiewająca Polonia*
- Małgorzata Schwab >> str.16

Zapiski nie tylko kalifornijskie
Duńskie cegły, polskie sosny, niewolnicy i Karaiby
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>> str.18

Pocztówka z Kolorado
Alcatraz of the Rockies
- Halina Dąbrowska >> str.20

Pokochaj dietę bezglutenową
- Kasia Suski >> str.23

Niektórzy lubią historię...
Malarstwo z perłą
- Hanna Czernik >> str.24

Polska Parafia pw. św. Józefa
Jakość życia
- Ks. Stanisław Michałek SChR >> str.26

A to Polska właśnie
O wrażliwości na ludzkie cierpienie i niedole
- Irene Sturm | Palm Springs >> str.27

Na góralską nutę
Zaproszenie
- Dr hab. Anna Mlekodaj >> str.28



MAŁGORZATA OBRZUT NIERUCHOMOŚCI

Ponad 17 lat doświadczenia
+ 25M \$ sprzedaży w 2022 roku
Tylko 1.5 % prowizji za sprzedaż
lub 1% w powiązaniu z kupnem



303-241-5802

margo.obrzut@redfin.com

REDFIN



AGNIESZKA M HOMA Homa-Rickert CPAs



Oferuje bezpłatne konsultacje i doradztwo w zakresie planowania podatków dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy.

Profesjonalna, rzetelna i poufna pomoc w przygotowywaniu podatków i księgowości dla osób indywidualnych oraz dla osób posiadających biznesy

Wieloletnie doświadczenie w przygotowywaniu podatków i wykonywanie audytów.

Certified Public Accountant
since March 31, 2012
License #CPA.0029895

AGNIESZKA M HOMA
303.667.6814

6422 South Quebec Street
Centennial, CO 80111
E-mail: ahoma@hrcpa.co

www.hrcpa.co

Barber
Kinga Rogalska
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI

Dla moich klientów oferuję 50% zniżki na **TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ** przy stryżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439

KUZBIEL INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003

www.europeangourmet.net



ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808

ŻYCIE KOLORADO

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez: MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejko**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- **Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Malanowski

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,
Eliza Sarnacka-Mahoney,
Anna Kajkowska,
Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Monika Schneider - Alaska,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Krystian Żelazny
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE w gazecie i naszej stronie internetowej: www.zycie-kolorado.com \$10 / miesiąc / do 30 słów / e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA: \$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową



Drodzy Czytelnicy,

Niekwestionowanie nastąpiło nam koloradowskie lato! Cóż traktujemy jako dziwne w tym, że lato jest koloradowskie? Ano to, że po obfitych opadach śniegu przeszliśmy na pogodę niemal monsunową, ciepłe dni przeplatają nam się z mocnymi opadami deszczu a nawed gradu. Już kiedy dostaniecie do rąk to wydanie, będziemy po pierwszym letnim teście, jakim jest Memorial Day Weekend. Otwarte zostaną baseny a zamknięte stoki narciarski - Arapahoe Basin być może będzie jeszcze otwarte w dniu, kiedy wyjdzie czerwcowe wydanie Życia Kolorado. W nat urze mamy ciągły ruch, więc kochani czytelnicy pamiętajcie o tym, żeby zdrowo się poruszać a w międzyczasie przyciągnąć kolejne wydanie waszego koloradowskiego miesięcznika. Jednocześnie wraz z całą redakcją życzymy wszystkim dzieciom samych radości i szczęść - 1 czerwca to przecież Wasz dzień.

Pozdrawiam,

Marcin Żmiejko | Marketing



Nasz miesięcznik



jest projektem współfinansowanym w ramach funduszy polonijnych Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem Konsulatu Generalnego RP w Los Angeles



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę: <https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2023>

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:

- Michael Wanasz - \$1,500
- Tadla & Tadla Realty - \$1,000

Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Irene Sturm, Teresa M Leśna, Łucja & Andrzej Kabala, Teresa & John Czyszczoń, Kinga Rogalska, Paulina & Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Marzena & Rafał Jarosz, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Przemek Rupnowski, John Czyszczoń, Teresa Krasnodebski, Lena i Marek Kowalscy, Beata Tadla-Matkowska, Edward Bielecki, Dorota Skotnicki, Bożenna i Ryszard Rykowski

Dziękujemy za wsparcie w 2022 roku:

- Michael Wanasz - \$1,000
- Tadla & Tadla Realty - \$1,000
- Jola Lefler, Andrzej & Irena Motas, Mary Brzeski, Mike Chilimoniuk, Claudia Tadla, Teresa M Lesna, John & Teresa Czyszczoń, Bożenna i Ryszard Rykowski, Jan Białasiewicz & Ewa Wanasz-Białasiewicz, Paulina & Rafał Ciochon, Marzena i Rafał Jarosz, Urszula i Kazimierz Tylicki, Anna Donahue-Srebro, Łucja Skiba, Kasia Szuta, Dorota i Tomasz Skotniczy, Andrzej Sochacki, Lena i Marek Kowalscy, Zofia i Zbigniew Wysoczańscy, Roman Salata

Wspierajcie naszych Reklamodawców

FINANSE

- POLAM Federal Credit Union: <https://polamfcu.com/>

PRAWNIK

- Ilasz & Assoc. Law Firm - <https://www.ilaszlawfirm.com/pl>

SKLEPY SPOŻYWCZE

- European Gourmet: 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- Chicago Market: 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- Mira Habina Intl: 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- Agnieszka M Homa: 303.667.6814, 6422 South Quebec Street Centennial, CO

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- Monika Higgins-Szczur: 303-339-3558
- Agnieszka Gołąbek: aga8686@gmail.com
- Magda Taylor: 720-470-7094
- Marek Kozłowski: 303-319-4206

- Tadla & Tadla Real Estate Group: 720.935.1965

- Ewa Sosnowska Burg: 303.886.0545
- Joanna Sobczak: 720.404.0272
- Ela Sobczak: 303.875.4024
- Jacek Głowacki: 303.356.1693
- Małgorzata Obrzut: 303.241.5802

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- Kuźbiel Insurance: 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

RÓŻNE

- Top Roofco - 720.296.0000 - dachy mieszkalne i komercyjne
- HVAC Heating & Cooling - Alex Koushyk, 720-285-0145
- MAX FLOOR - Sprzedaż i instalacja podłóg - 303-356-1693
- Samanta - Permanent Makeup - 720.771.7710
- Kinga Rogalska @ Barber Shop - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- AMBER BAND - 720.882.2265, www.theamberband.com
- DJ MARCIN KANIA - 773.310.0175 - DJ z muzyką na każdą okazję

Polska w moim sercu



Dzień, wspomnienie lata...

ANIA STOCH | Cañon City, CO

Wakacje - czas odpoczynku, śmiechu, muzyki, spotkań z przyjaciółmi, zakochania, długich spacerów, gór, morza, słońca, wszystkiego, co najpiękniejsze i najśodsze. Śpiew ptaków w koronach drzew, świergot świerszczy towarzyszący zachodowi słońca, zapach siana, schnącego na farmie po przeciwnej stronie drogi, to wszystko, jakby mimochodem, przynosił w lata, kiedy czas był wyznaczany pierwszym i ostatnim dniem lata.

się dobrze kończy." W końcu przyszedł moment opuszczenia basenu, w drodze do łazienki przeszedł mnie zimny dreszcz, spojrzałam w lustro i omal nie zemdlałam - moja twarz miała kolor dojrzałego pomidora. Do dziś mam przebarwienia po tamtym oparzeniu słonecznym. Z resztą pewnie nie tylko ja.

Piękny, lipcowy dzień, piąta albo szósta klasa szkoły podstawowej. Razem z koleżanką, której babcię musiałyśmy przekonywać przez długi czas, by

z przerażoną do granic możliwości, babcią koleżanki. W panice dotykała swoją wnuczkę po rękach i twarzy. W końcu, odzyskując głos, zapytała o ukąszenie węża. Jaki wąż? - zapytałyśmy jednocześnie. - Bartek mówił, że Basię ugryzł wąż, że siedzi w krzakach i nie może się ruszyć. Popatrzyłyśmy po sobie, czując jednocześnie, że wybuch śmiechu nie polepszy w niczym naszej mocno opłakanej sytuacji. To był, jak się potem okazało, nasz ostatni wspólny wypad do lasu bez dorosłych.

Otóż my też postanowiliśmy znaleźć dla siebie sprawiedliwość. Czekaliśmy ukryci za bramą, aż wyżej wymieniony urwis zdecyduje się odwiedzić babcię (naszą sąsiadkę z naprzeciwka). W końcu się pojawił w towarzystwie swojej mamy, która skądinąd była przyjaciółką naszej. Brat założył śrut z drutu na gumkę od procy i przyjął pozycję gotowości. Miał czekać na nasz sygnał (znaczy mój i takiego jednego, równie grzecznego jak my, chłopca). Kiedy nasz zniestawiony towarzysz zabaw pojawił się w polu rażenia, Wojtek wypuścił



Chicago, moje pierwsze lato w USA, upalny, letni dzień. Nasz kolega miał przed domem basen, zawodów pływackich by w nim nie urządził, ale był wystarczająco głęboki, by się zanurzyć po szyję i ochłodzić. Imprezę rozpoczęliśmy może o dziewiątej rano, wodę opuszczając tylko z powodów fizjologicznych. Za jedzenie służył arbus i krakersy, lodówka z napojami mniej lub bardziej wysokowymi stała na wyciągnięcie ręki. Upajaliśmy się idealną temperaturą wody i beztróskim relaksem młodości i życia bez zobowiązań. Jest takie stare, mądre przysłowie: „Wszystko dobre, co

pozwoła jej pójść (z niewiadomych dla mnie przyczyn, nie darzyła mnie zbyt głębokim zaufaniem), wybrałyśmy się na borówki. Miałyśmy wrócić po trzech godzinach, tymczasem usadowiłyśmy się wygodnie w krzaczkach borówek, pojemniki niemal puste, za to buzie i ręce umorusane do granic możliwości, kolejne kilka godzin minęło niepostrzeżenie. W końcu podbiegł do nas kuzyn Baški, popatrzył, odwrócił się na pięcie i pobiegł w stronę wsi. Zaczynało zmierzchać więc zdecydowałyśmy wracać, na pierogi z nabieranych przez nas borówek nie było widoku. W drodze powrotnej spotkałyśmy się oko w oko,

Mój starszy brat jako dziecko, był mistrzem w konstrukcji broni o nieskomplikowanej budowie i małym polu rażenia, tzn. kusze, łuki, proce. Na naszej ulicy mieszkał jeden, wszystkim zmierzły, „cwaniaczek”. Rozpieszczony, rozwydrzony, stałe wszystkim dokuczał, naśmiewał się ze wszystkich, uprzykrzał życie (pojęcie „wszyscy” dotyczy oczywiście jego rówieśników, mnie i mojego rodzeństwa włącznie). Któregoś dnia uknuliśmy plan, jak wsiąść sprawiedliwość w swoje ręce, kto miał kolegów „z podwórka” wie, że każda taka paczka kieruje się prawami „Dzikiego Zachodu” na swój własny sposób.

mały, ostry śrut, który jakimś niefartem, zamiast trafić tylną część ciała naszego ciemiężcy, utkwiał w szyi, tuż za uchem, jego mamy. Żadne z nas nie pokazało się w domu aż do zmroku, naiwnie myśląc, że unikniemy konsekwencji. Nie zagłębiając się w szczegóły, powiem tylko, że bezstresowe wychowanie nie było częścią naszego dzieciństwa.

Lato powinno budzić uśmiech, napawać spokojem, przynosić wytchnienie. Cieszymy się nim całym sercem Droga Polonio! Życzę wszystkim spokoju i beztróski. Do zobaczenia we wrześniu.

REKLAMA

Magda Taylor

Residential Mortgage Broker
NMLS#:1940333 CO DRE#100517908

Pożyczki na zakup domu | Inwestycje | Refinancing

Conventional, FHA, USDA, Jumbo, Self-Employed, Asset, Reverse (62+), commercial i nie tylko

720-470-7094
mtaylor@c2financialcorp.com | www.c2financialcorp.com/mtaylor

MH - INTERNATIONAL

Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126

Teren nieogrodzony



Bambuko - Made in USA

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

Coraz mniej lubię wypady na miasto. Spacer ulicami jest w porządku, ale wejście do jakiegokolwiek przybytku handlowego to ryzyko nokautu szokiem, jaki dopada przy kasie. I nie chodzi mi bynajmniej o ceny. Choć od nich zacząć. Memo o podwyżkach dotarło do mnie dość późno, bo dopiero po nowym roku, więc i tak jestem w gronie szczęśliwców. Jesień i zima minęły mi bowiem na intensywnej pracy i walce z nie mniej intensywnie atakującymi infekcjami (osłabiona odporność i covidzie to jednak wyzwaniem!), zakupy robili więc inni członkowie rodziny i tak się uchowałam. Na miasto zaczęłam wychodzić częściej dopiero w okolicy Walentynek i to wtedy na dobre dotarła do mnie informacja, że krajobraz handlu po bitwie (pandemicznej) zmienił się nie do poznania. Cenowo, ale przede wszystkim napiwkowo. Sęk w tym, że przysłowiowe ręce wyciągają się dziś do mnie po napiwki w sytuacjach/interakcjach, o których kiedyś do głowy by mi nie przyszło, że są w jakikolwiek sposób „napiwkowe”.

Wiem oczywiście - amerykańska branża usług napiwkami stoi. To zresztą kolejna praktyka z korzeniami - kierując tę informację do tych, którzy być może nie wiedzą - sięgającymi jeszcze czasów Rekonstrukcji, czyli okresu po zakończeniu wojny domowej w 1865 r. Gdy po abolicji rzesze czarnych obywateli emigrowały z plantacji do miast w poszukiwaniu zatrudnienia, usługi i gastronomia były dla nich oczywistą i często jedyną dostępną opcją. Biali pracodawcy, zwłaszcza w byłych stanach konfederackich, nie zarzucali jednak „kolorowych” ofertami pracy, wobec czego z inicjatywą wyszedł Kongres. Przegłosowano ustawę, na mocy której pracodawca nie musiał płacić czarnemu pracownikowi usług ani centa - całe jego wynagrodzenie miało pochodzić z napiwków. Że był to czysty żer na ludzkiej krzywdzie i bezbronności? Cóż, wszystko, jak zawsze, zależy od punktu siedzenia. Jak dowodzili politycy, dawało to przedsiębiorcom pewność, że byli niewolnicy będą śpiewająco wywiązywać się z obowiązków i w ten sposób „umożliwiało” czarnoskórym znalezienie tak pożądanej i potrzebnej im do przeżycia pracy. Stąd już tylko krok do idei płacy subminimalnej. Amerykańskie prawo po dziś dzień zezwala, by stawki za pracę w usługach, szczególnie gastronomii, nadal mogły być niższe od federalnej płacy minimalnej, bo pracownik ma osiągnąć stawkę minimalną napiwkami właśnie. Co ma zrobić kelner, gdy czasy chude, inflacja szaleje i wszyscy trzymają się za kieszeń, czyli zderzając się z czynnikami kompletnie niezależnymi od tego jak się stara i ile z siebie daje, to już jego własne zmartwienie.

Nigdy nie miałam problem z zostawianiem napiwków, choć, jak

większości Europejczyków zajęło mi trochę czasu, by zrozumieć, że nie o tylko o moją satysfakcję w tym systemie chodzi. Gdy wyjaśniam te zależności gościom z Europy, nieodmiennie widzę na ich twarzach najpierw zdumienie, potem złość. Zdumienie, że tak można, złość zaś dlatego, że skoro napiwek jest dla amerykańskiego kelnera sposobem na płacę minimalną, to znaczy, że koszt posiłku w restauracji jest de facto wyższy, niż myśleli czytając pierwotnie kartę. A to już brzydkie robienie klienta w bambuko.



Pierwszy problem z napiwkowaniem miałam kilka lat temu w bistro Panera Bread. To tam po raz pierwszy natknęłam się na maszyny do obsługi kart kredytowych, które „prosiły” mnie o dodanie napiwku. Bistro jest samoobsługowe, a do tego działa jak regularny sklep, jeśli chodzi o zakupy pieczywa. Płacenie kasjerom napiwku za to, że podają mi towary z półki za plecami wydawało mi się nadużyciem. Trochę jednak zaczęło gryźć mnie sumienie, gdy do pieczywa brałam na wynos na przykład kawę czy smoothie.

Ktoś mi te napoje musiał przecież zrobić. Niech więc będzie, zaczęłam dodawać napiwki, choć nie powiem, że czyniłam to społeczliwie.

Jakież było moje zdumienie, gdy wracając na miasto po pandemii odkryłam, że maszyny do ściągania ze mnie napiwków to największa, po redukcji etatów, zmiana w usługach. Wygląda na to, że powszechna, bo napiwek „należy się” dzisiaj już absolutnie wszystkim, nawet ludziom, którzy tylko stoją na kasie i przyjmują

Dlatego kilka dni temu aż złapałam się za głowę z radości, gdy Wall Street Journal wypowiedział na głos (wypisał czarno na białym), że nie tylko ja czuję się schwyta w tę chytrą pułpkę. Nie tylko mnie cała ta nagonka na napiwki, gdzie się człowiek nie obróci nie podoba się wcale i nie tylko mnie zdrowy rozsądek podpowiada, że chyba jednak przekroczona została granica. Nie tylko dobrego smaku, ale i dobrego biznesu. Dojenie konsumenckiej kieszeni to jedno, ale ktoś chyba zapomniał komuś powiedzieć, że w handlu ważna jest nie tylko kieszeń klienta, ale i jego wybór. Co z bogacza, jeśli wybierze, by na nic swoich pieniędzy nie wydawać? Co z punktu usług, jeśli zamiast przyciągać klienta odstrasza go od siebie? Może mam za słabe nerwy, może państwo mają silniejsze, ja po prostu chcąc uniknąć tych wszystkich niedobrych emocji po prostu coraz mniej na mieście kupuję. Nie dlatego, że nagle zniechęciłam jego oferty i usługi, ale właśnie z poczucia, że ktoś chce mnie tam po prostu wykorzystać nie dając nic w zamian.

Ciekawa jestem, gdzie z tym napiwkowym trendem wylądujemy. Maszyny proszące o napiwek zaczynają się pojawiać już nawet w punktach samoobsługowych - np. z kanapkami i napojami na lotniskach. Czyli tam, gdzie nie ma już nawet kasjera, żeby nam kanapkę czy picie podał do ręki. Kogo więc właściwie tym napiwkami obdarowujemy? Bo przecież nie maszynę. Odpowiedź na pytanie jest oczywista i oczywiście jeszcze bardziej kisi nam i tak już dość podły humor. Czy niedługo amerykański kapitalizm będzie nas prosił o napiwek także za samodzielne zaparkowanie auta na skądinąd i tak płatnym parkingu, za automatycznie uiszczoną opłatę przy bramce na autostradzie albo za użycie kasy samoobsługowej w supermarkecie? Bo do tego chyba zmierzamy.

moje pieniądze. Niektóre technologie podchodzą nas tak chytrze, że na pierwszy rzut oka nawet nie widać opcji, by napiwka nie zostawić. Do wyboru jest jedynie jego wysokość, która może sięgać nawet 30 proc. Aby znaleźć opcję „bez napiwku” trzeba się trochę naklikać, ale oczywiście to działanie celowe. Klikanie zajmuje czas i przykuwa uwagę nie tylko osoby nas obsługującej, ale kolejki za nami, genialny zabieg, byśmy raczej zostawili napiwek oszczędzając sobie zażenowania, nawet jeśli w duchu się przeciwko temu napiwkowi buntujemy.

OGŁOSZENIE

Polski Klub Podhale invites all to our Father's Day Picnic



When: Sunday June 18th, 2023 3 PM

Where: Bear Creek Park, Colorado Springs East Pavilion 1 (the large one where the picnic was last summer)

Music, lawn games, and more information to come.

We will have food and refreshments available for purchase (cash only)

Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - MISTRZ POLSKI ANNO DOMINI 2023

Stało się. Nie Legia Warszawa, nie Lech Poznań, ale Raków Częstochowa zdobył swoje dziewicze mistrzostwo PKO Ekstraklasy. Zawodnicy z Częstochowy, w Polsce zwani medalikami będą oficjalnie reprezentować polską piłkę nożną w eliminacjach do Champions League. Raków w przyszłym sezonie będzie musiał sobie poradzić bez największej gwiazdy... czyli trenera Marka Papszuna, który okazał się ojcem sukcesu Częstochowian. Trener pochodzący z Warszawy zapowiedział odejście z Rakowa tuż po zakończeniu obecnego sezonu, w którym jego zespół zdobył mistrzostwo oraz dotarł do finału Pucharu Polski w którym uległ Legii Warszawa. Obecny, czyli 2022/23 sezon jest zdecydowanie najlepszym z historii zespołu spod Jasnej Góry, bowiem poza dobrymi występami na krajowym boisku Raków zanotował całkiem przyzwoity występ w europejskich pucharach. Powodzenie życzymy nowemu mistrzowi oraz trenerowi, który z pewnością nie pozostanie długo bezrobotny.

AVALANCHE NIE POWTÓRZA SUKCESU SPRZED ROKU

Colorado Avalanche nie dało rady Seattle Kraken i nie przebrnęło przez best of 7th i nie będzie kolejnego Pucharu Stanleya. Ekipa Avalanche, pomimo, że zdziesiątkowana przez kontuzję sprawiała wrażenie, że ma tylko jednego zawodnika, któremu chciało się walczyć. Nathan Mackinnon bo o nim mowa na pewno nie zawiódł i dał drużynie wszystko co miał do zaoferowania czyli szybką jazdę na łyżwach oraz skuteczne strzały na bramkę. Ostatnią bramkę sezonu dla Avalanche zdobył Mikko Rantanen i jeśli chodzi o NHL w Denver to by było na tyle.

CZAS NUGGETS

Denver Nuggets - najlepsza drużyna sezonu zasadniczego Konferencji Zachodniej idzie przez fazę play-off jak burza. Po wyeliminowaniu bez większych problemów Minnesota Timberwolves (4:1) i nieco bardziej wymagających Phoenix Suns (4:2) Nuggets są na dobrej drodze, aby pokonać największego rywala Konferencji Zachodniej - Los Angeles Lakers. W meczach z Phoenix Suns gwiazdor Nuggets - Nikola Jokic mierzył się i z powodzeniem wygrał z Kevinem Diantem - niegdyś gwiazdorem Oklahoma City Thunder oraz Golden State Warriors. W meczach z LA Lakers naprzeciwko Jocke'a stanął LeBron James i w przynajmniej trzech meczach na górze jest Nikola Jokic. Na dzień, w którym powstaje ten artykuł Denver Nuggets prowadzą 3:0 z Lakers i jeden wygrany mecz dzieli ich od finału ligi NBA - pierwszy raz w historii.

CHAMPIONS LEAGUE 2023

W najlepszych klubowych rozgrywkach na świecie, czyli UEFA Champions League będziemy świadkami pojedynku angielsko-włoskiego. 10-go czerwca na stadionie Ataturka w Stambule Inter Mediolan zmierzy się z Manchesterem City. W żadnej z drużyn nie zobaczymy Polaka ale nie oznacza to, że Polska nie pojawi się na finale. Po tym jak finał Mundialu w Katarze sędziowała polska trójka pod wodzą Szymona Marciniaka - UEFA postanowił ponownie postawić wielkie wyzwanie przed polskimi arbitrami i

ta sama ekipa została wyznaczona na rozjemców finału Champions League. Ostatnim zawodnikiem, który miał grać na najwyższym poziomie Champions League był Piotr Zieliński, który z Napoli odpadł w ćwierćfinale rozgrywek.

PRZED MECZEM Z NIEMCAMI

Nie tak wyobrażaliśmy sobie grę reprezentacji Polski pod wodzą trenera tak znanego jak Fernando Santos. Przegrana w Pradze z Czechami 1:3 i słabe zwycięstwo



PIOTR ZIELIŃSKI - MISTRZ WŁOCH

Piotr Zieliński co prawda nie wygrał Champions League ale z a to wywalczył z ekipą z Neapolu Scudetto czyli mistrzostwo Włoch. Złote medale zawiąły do Neapolu po 33-latach. Neapol oszalał i na ulice wyległy masy ludzi. Piotr Zieliński był niekwestionowanym liderem i filarem SSC Napoli. Polakowi kończy się kontrakt w Neapolu i według doniesień lokalnej prasy będzie musiał zgodzić się na znaczną obniżkę uposażenia lub ... będzie szukał nowych wyzwań w nowym klubie. Przyszłość Polaka powinna wyjaśnić się po zakończeniu rozgrywek. W grze o naszego pomocnika wymienia się Lazio Rzym, Liverpool FC oraz Newcastle United. Nowy sezon i nowe wyzwania przez Piotrem Zielińskim. Fot: Wikipedia

POLSKI HOKEJ WRACA DO ELITY

Krzysztof Oliwa a szczególnie Mariusz Czerkawski pokazali się całkiem przyzwoicie na taflach NHL, jednak ich kariera w kadrze narodowej to inna historia. Polacy w latach 70-tych i 80-tych ubiegłego wieku dość długo balansowali na krawędzi pierwszej i drugiej lub jak kto woli grupy A i B. Po latach zapaści, w które popadł polski hokej a dokładniej po 22-óch latach polski hokej wraca do elity. Po pokonaniu Rumunii 6:2 biało-czerwoni wyszli z grupy 1A i awansowali do elity w której zmierzą się najlepsi i która to przyciąga skautów w ligi NHL. Polacy turniej w Nottingham zakończyli z dorobkiem 13 punktów. Złożyły się na to wcześniejsze zwycięstwa po 7:0 z Litwą i Koreą Południową, 4:2 z Włochami i porażka po dogrywce 4:5 z Wielką Brytanią. Oby polski hokej pozostał w elicie na dłużej.

1:0 z Albanią w Warszawie nie napawa optymizmem. Tymczasem w czerwcu czeka nasze orły towarzyski mecz z Niemcami a kilka dni później wyjazdowy mecz z Mołdawią. W polskich mediach głośno było szczególnie o tym towarzyskim meczu z Niemcami, trener Santos stwierdził, że meczu z naszymi zachodnimi sąsiadami wolałby nie grać, ale skoro jest już za późno to nic nie poradzi i zagra. Najwidoczniej portugalczyk nie uważa, że każda okazja do zagrania jest czymś dobrym. Lewandowski i spółka na zgrupowanie przyjadą po zakończonych rozgrywkach klubowych i wydadłoby się, że wakacyjny mecz z Niemcami przez własną publicznością jest interesującym wydarzeniem. Niemcy nie mają dobrej passy, ich flagowy Bayern Monachium na kolejkę przed końcem rozgrywek Bundesligi stracił prowadzenie i będzie walczył o mistrzostwo do końca. Dodatkowym smaczkiem jest to, że od czasu, kiedy z Bundesligi odszedł Lewandowski - brakuje w niej rasowego

napastnika. Polacy zawsze spinali się na mecze z Niemcami a być może Santos tego do końca nie wie.

SUKCES BARCELONY I LEWANDOWSKIEGO

Robert Lewandowski mistrzem LaLiga! Nie wszyscy wierzyli w to, że Lewandowski poradzi sobie w Hiszpanii. Wypominano mu wiek i zbytnie przywiązanie do stylu gry preferowanego w Niemczech. Lewy nie tylko zaprzeczył tym przypuszczeniom, ale zdecydowanie przeskoczył poziom jaki zdawałby się nieosiągalny. Przypomnijmy, że w tym roku RL9 kończy 35 lat, ale w jego przypadku wiek to tylko numer i jeśli FC Barcelona wzmocni kadrę - będzie szansa na sukces w Lidze Mistrzów. Lewy wciąż walczy o koronę króla strzelców ligi hiszpańskiej w której na dzień dzisiejszy strzelił 22 bramki i ma 5 goli przewagi nad Karimem Benzemą z Realu. W samej Barcelonie drygi po Lewandowskim najlepszy strzelec - Raphinia ma na koncie 7 bramek. To najlepiej pokazuje jak wiele Lewandowskiemu zawdzięcza mistrzowska FC Barcelona.

IGA ŚWIĄTEK VS ARYNA SABALENKA - POJEDYNEK GIGANTEK

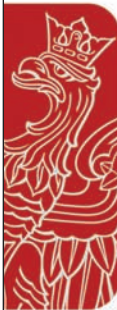
Cieszymy się z każdego dnia, kiedy Iga Świątek jest na pierwszej pozycji w rankingu WTP. Nasza zawodniczka toczy bardzo zacięte boje z rankingową dwójką - Aryną Sabalenką, z którą najpierw wygrała w Stuttgarcie, aby przegrać w finale Madrycie. W kolejnym turnieju w Rzymie Sabalenka niespodziewanie odpadła w fazie początkowej a Iga Świątek musiała skreczować (poddąć się) z powodu drobnej kontuzji w ćwierćfinale tych rozgrywek. Ponoć Raszynianka ma być gotowa na French Open, gdzie być może znów spotka się z Sabalenką. Nie ma nic lepszego niż pojedynki z rywalami z najwyższej półki. Trzymamy kciuki z Igą.

POLSKI FINAŁ LIGI MISTRZÓW W SIATKÓWCE

To co się nigdy nie zdarzy w piłce nożnej, czyli polski finał Champions League, właśnie wydarzył w siatkarskiej Champions League. Polska siatkówka to od lat światowy top zarówno na poziomie reprezentacyjnym jak i klubowym. Rok 2023 jest pod tym względem wyjątkowy, bowiem w finale tych rozgrywek, rozgrywanym w Turynie wystąpiły Grupa Azoty Kędzierzyn-Koźle i Jastrzębski Węgiel. Ekipa z Kędzierzyna-Koźla pokonała 3:2 ekipę z Jastrzębia i po raz trzeci z rzędu wygrała najważniejsze rozgrywki siatkarskie w Europie. Co ciekawe to Jastrzębski Węgiel pokonał Grupę Azoty w finale PlusLigi, czyli najwyższej ligi siatkarskiej w Polsce.

MESSI - BARCELONA CZY ARABIA SAUDYJSKA

Lionel Messi oświadczył, że nie będzie przedłużał kontraktu z Paris Saint Germain. Klub potwierdził to samo i pozostaje pytanie, gdzie zagra Leo w następnym sezonie. Opcje są różne od powrotu do FC Barcelona, poprzez grę w lidze Arabii Saudyjskiej po potencjalny debiut w MLS. Najpikantniejsza opcja to oczywiście powrót do Blue grany i gra z Lewandowskim pod katalońskim słońcem. Na pewno kusząca jest propozycja z Arabii Saudyjskiej, gdzie doszłoby do kolejnego pojedynku z Cristiano Ronaldo, który właśnie tam kończy swoją bogatą karierę. Do amerykańskiej ligi MLS może z kolei kusić Messiego David Beckham, który jest właścicielem klubu z Miami, gdzie wiadomo bardzo łatwo się porozumieć w rodzimym dla Messiego hiszpańskim. Już wkrótce poznamy miejsce kolejnej przygody Messiego.



POLAM AUTO KREDYT

**POKIERUJ
SWOIMI
MARZENIAMI**

z ratami aż do
**84
MIESIĘCY**
z oprocentowaniem od
**5.25%
APR***



NCUA

*APR - Annual Percentage Rate.

APLIKUJ ONLINE



POLAM
FEDERAL CREDIT UNION

**Już wkrótce nowy
oddział Polam FCU
w Twojej okolicy**

Final rate and terms are subject to credit approval and qualification. Other conditions may apply. No Salvage Title vehicles. Used vehicles must have a clear title history, no significant prior damage, and may require a diagnostic report for mechanical condition. This offer is for new loan requests and is not valid for refinancing of existing loans currently at Polam FCU.

**Aż do \$1,000 zniżki
na Wymianę Dachy**

**Skontaktuj się z nami, aby uzyskać
Bezpłatną Inspekcję**

**TOP
ROOFCO**

Dachy Komercyjne
Dachy Mieszkalne
Negocjacje
Ubezpieczeniowe

Commercial Roofing
Residential Roofing
Insurance Claims

www.toproofco.com
Info@toproofco.com
(720) 296-0000

Zadzwoń lub
wyślij SMS-a
Aga (303) 667-6814

Call or text
Andy (720) 250-7288



Hail Damage?



**PIKNIK
RODZINNY**

**Sobota
10 czerwca 2023
1pm**



**PYSZNE POLSKIE
PIWO I JEDZENIE!**

Dużo atrakcji dla dzieci!



8820 SPRUCE MOUNTAIN ROAD, LARKSPUR, CO 80118

Zuzanna Monroe 303.913.5579 Text preferowany events@polishclubofdenver.com

Polska Szkoła w Denver

Majowe uroczystości

Zdjęcia: Kinga Gianna, Ania Krasowski i Ania Galecka-Gruz



REKLAMA

Let Us Help You
BUY or SELL
Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO

Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com

Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM | ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku



Polska Szkoła w Denver



Pożegnanie Szkoły

MAŁGORZATA GRONDALSKI - DYREKTOR POLSKIEJ SZKOŁY W DENVER

W niedzielę, 21 maja 2023 r. podczas uroczystej akademii, Polska Szkoła w Denver już po raz kolejny pożegnała rok szkolny, który był czasem wytężonej pracy i nauki.

Był to moment by podsumować kończący się rok szkolny i wyrazić słowa podziękowania i wdzięczności wszystkim, którzy przyczynili się do jej prężnej działalności i sukcesu.

W trakcie uroczystości uczniowie klasy trzeciej i piątej przedstawili program artystyczny na zakończenie szkoły i o tematyce wakacyjnej. Następnie uczniowie klasy siódmej pożegnali odchodzącą klasę ósmą. Zaś uczniowie klasy ósmej wyrazili słowa podziękowania nauczycielom i rodzicom za trud wychowania i nauczania a następnie przekazali symboliczny klucz do szkoły reprezentantowi klasy siódmej.

W tym roku szkolnym mury Polskiej Szkoły opuścili następujący uczniowie: Thomas Cranor, Stefan Boryszewski, Kuba Kłoczek, Filip Korowajski i Julia Wardak. Absolwentom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.

Pięknym występem rok szkolny zakończyła grupa Krakowiaków, która zatańczyła taniec „Kraków Wschodni” Po części oficjalnej uczniowie udali się na spotkania ze swoimi katechetami i wychowawcami, gdzie otrzymali upragnione świadectwa. Życzymy wszystkim uczniom, nauczycielom i rodzicom samych słonecznych chwil i mile spędzonych wakacji.

Do zobaczenia we wrześniu!

Dla zainteresowanych zapisami do naszej szkoły, więcej informacji o szkole i link do zapisów znajduje się na stronie internetowej szkoły: <http://www.swietyjozef.org>



Zdjęcia: Kinga Gianna, Ania Krasowski i Ania Galecka-Gruz



Pani BOOK



Humorystyczna bomba kaloryczna

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Nie po drodze mi z dolce far niente, gelatto i włoskimi macho, ale kiedy Mario Giordano przedstawił mi ciotkę Poldi, wiedziałam już, że nie tylko wybiorę się z nią na Sycylię, ale i wskoczę za nią do Etny. „Ciotka Poldi i sycylijskie lwy” obfituje w dobry humor jak spaghetti bolonese w kalorie. Te ostatnie, na szczęście, można spalić podczas lektury. Mamma mia! Co to za smaczna i zdrowa książka!

Kim jest ciotka Poldi? Dużo by opowiadać. Niemniej jednak, spróbuję. Od czego by tu zacząć... Poldi, a właściwie Isolda Oberreiter to „ciekawa świata i rozkochana w rozkoszach zmysłów” niemiecka emerytka, która zaczęła dzień od „procecco na przebudzenie”, po nim „espresso z prądem, a potem aplikowała sobie porządny strzał prądu bez espresso”. Rycząca sześćdziesiątka z nieodłączną peruką w kształcie „potężnego czarnego monstrum”, o którym „nikt nie wiedział, co się pod nim kryje” i kolekcjonerka zdjęć policjantów z całego świata, która - mimo siódmego krzyżyka na karku i tuszy - wciąż budziła zainteresowanie płci przeciwnej (z czego zresztą skwapliwie korzystała). „Olśniewające zjawisko” uwielbiające dramatyczne występy, które w przeszłości chodziło „protestować przeciwko tyranii państwa, skandować za prawami kobiet, wyzwoleniem seksualnym i równością edukacyjną”, a także swego czasu „sypiające z rewolucjonistami, gwiazdami rocka, grzecznymi studentami biologii i późniejszymi terrorystami oraz ministrami”. A do tego jeszcze samozwańcza panna Marple. Wystarczy?

Tę bawarską (sex)bombę, gorącą jak Sycylia i wybuchową jak Etna, poznajemy oczami jej siostrzeńca, który jest narratorem, a także przyszłym niedoszłym pisarzem i „częścią inwentarza” ciotki, „na równi z afrykańskimi bożkami z hebanu i porcelanowym pudłem naturalnej wielkości”, w chwili gdy Poldi postanawia wyprowadzić się na Sycylię, by tam „elegancko zapisać się na śmierć, spoglądając przy tym na morze”. Niestety, a na nasze czytelnicze szczęście - „stety”, coś wiecznie wchodzi Poldi w paradę i uniemożliwia



TYTUŁ: CIOTKA POLDI I SYCYLIJSKIE LWY
AUTOR: MARIO GIORDANO
PRZEKLAD: AGNIESZKA HOFMANN

realizację tej pretensjonalnej wizji własnej śmierci. A wszystko zaczyna się od trupa na plaży.

I to jest właśnie punkt wyjścia sycylijskich perypetii pani detektyw amator, choć mam wrażenie, że wątek kryminalny jest w tej powieści drugorzędny, bo na pierwszy plan wysuwa się komiczna postać bawarskiej panny Marple z fascynującą filozofią życia, która sprowadza się do dwóch podstawowych zasad: „Namaste (witaj), życie” i „A pocałujcie mnie wszyscy w dupę”. Jednym słowem: dolce vita i do przodu! Książka Mario Giordano jest dokładnie taka jak ciotka Poldi: wybuchowa i zabawna. Bo Poldi to bohaterka, która przełamuje stereotyp starszej pani, która dzierga sweterki na drutach i trzyma w książce do nabożeństwa zdjęcie ukochanego z młodości. Ta tutaj

nie tylko nie da sobie w kaszę dmuchać (ani nawet w spaghetti), ale kiedy trzeba, błyśnie udem, rzuci mięsem,

a nawet wypali z fuzji. Brawa dla tej pani! I dla autora, który ją powołał do życia. Jednak oprócz bawarskiej panny Marple Giordano serwuje nam całą galerię przezabawnych postaci; mamy tu safandulowatego siostrzeńca, który wiecznie „pisze”, ale nic z tego nie wynika, commissario Montanę, jawiącego się jako Marcello Mastroianni z lekkim brzuszkiem oraz tym i owym za uszami, temperamentne sycylijskie ciotki, eleganckich lokalnych mafiosów, fanatycznego wielbiciela Hörderlina i jeszcze kilka osób. A wszystko to na tle Sycylii wraz z całym jej kolorytem lokalny, który Giordano pokazuje raz z czułością, raz z przymrużeniem oka, a niejednokrotnie i z przekąsem.

Powieść Mario Giordano to zgrabnie skrojona humorystyczna powieść, która oprócz tego, że bawi i podaje w lekkostrawnej postaci garść całkiem przydatnych informacji i ciekawostek na temat włoskiej kuchni i kultury (wiedzieliście, że „im mniejszy mężczyzna, tym bardziej niebezpieczny i większe prawdopodobieństwo, że jest mafiosem”), to jeszcze niesie jasne jak słońce na włoskim niebie przesłanie: język sycylijski nie zna czasu przyszłego; żyjemy tu i teraz. Amen.

**Pani
BOOK**

<https://bookpani.blogspot.com>



czy wiesz, że:

**u nas zawsze jest
miejsce dla
Twojej Reklamy:
zadzwoń już dziś:
720-933-8819**

ŻYCIE Kolorado
POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

Filmowe recenzje Piotra



Pecking the Media

PIOTR GZOWSKI

It is impossible to deny that social media has tremendously influenced modern behavior. Twitter, Instagram, TikTok and Facebook, either solo or in combination, are our primary conduits for the flow of information and entertainment. We have learned to walk along the street with our heads bent down toward our cell phones, or to sit hunch-shouldered over our laptops, perpetually nibbling at the material on-line like chickens in the yard pecking for seeds. And it seems that the only difference in the behavior between us and the chickens is that occasionally a chicken will drop an egg between pecks. Nevertheless, there is no avoiding it. Media pecking has become an integral part of modern human nature. However, it can also be a bane for the addictive personality, a phrase that most certainly describes me.

Naturally the adjective “addictive” summons the noun “addiction,” which in turn invokes images of a hapless individual huddled within the shadows, shrouded in skanky clothing, and radiating with stench. Be assured that in my case none of that applies. My “addictive” personality is not an end result. It is rather a propensity which provides me with the fuel to search the media for benevolent nourishment without malevolent consequences. Consequently, the media is my free range, and I am a super chicken pecking away at to find the juicy bit that spill from the cornucopia of the World Wide Web, Social Media, and Streaming Networks.

However, the media in its effort to capitalize maximally from my addictive personality, tracks my viewing habits along with millions of others. The data is processed and then fed back as suggested viewing. The curse is that too much is displayed, the majority of which is similar. Thus, it becomes extremely difficult to decide what is worth watching because like the cereal aisle at the supermarket everything looks the same. With the recent explosive growth of streaming networks, the pecking has become more difficult and at times disappointing. However, here are a few juicy bits that are worthwhile.

Mother's Day (director Mateusz Rakowicz. Polish feature film 2023). A former special agent (Agnieszka Grochowska) discovers that her son has been kidnapped. Intent of finding those responsible she loads her weapon and pursues those responsible. This offering on Netflix is the most recent Polish contribution to an emerging genre that can be described as the “kick-ass female” film. Although the film is violent, Grochowska carries it off

successfully. If anything within the 1 hour and 34 minutes of the film, the actress demonstrates that one should never ever piss off a Polish mama, especially if she carries a gun. Unfortunately, this film is almost an identical thematic twin to the concurrently released Jennifer Lopez film *The Mother*. Although between Lopez and Grochowska, the latter is more interesting to watch, *Mother's Day* is a subtitled Polish film, therefore, most viewers will opt to watch the Lopez version.

Girlfriends (television series, 8 seasons

star of the film, however, is Mexican actress, Mariana Trevino, who debuts in a major American film as Marisol, a recently arrived immigrant who with her family moves in across the street from Otto. Trevino's portrayal is genuinely charming. It is impossible to resist not falling in love with the character. The one precaution, however, is that this film is a bit of a tearjerker. Nevertheless, the interaction between Hanks and Trevino and the flashback sequences between Hanks and Rachel Keller who plays Otto's deceased wife contribute

Tube is also the only free platform that allows anyone to broadcast themselves or their work to a viewer audience which currently has more the 2.5 billion monthly users world-wide. Just before the turn of the century, director Robert Rodriguez mentioned in an interview that affordable innovations in available technology provided everyone with the capability of filming, editing, and presenting their own movie online. You Tube has provided the arena.

However, You-Tube has also become an



2000-2008). Quite recently Netflix resurrected a weekly television series originally offered by the CW network (a collaboration between CBS and Warner Media) within the first decade of the millennium. Created by Mara Brock Akil, and starring Tracee Ellis Ross, Golden Brooks, Persia White, Jill Marie Jones, and Reggie Hayes this African American sitcom-drama was an intelligent well written and well performed series which boldly dealt with issues of personal relationships, interracial marriage, gender identity, and ethics. It was innovative entertainment and therefore not a surprise that it lasted 172 episodes. *A Man Called Otto* (feature film 2022 - director Marc Foster, available on Netflix). Based on the 2012 New Times bestselling novel entitled *A Man Called Ove* by the Swedish author Fredrik Backman, the film stars Tom Hanks as Otto Anderson, a cranky, recently retired curmudgeon intent on taking his own life after losing his wife to cancer. The role is a digression from the kind of parts Hanks usually plays and the actor carries it off quite well. The real

to this film becoming one of the better tearjerkers on the market.

The features cited were the end products of an enormous amount of pecking without results. And as mentioned previously, the lack of choice was due to too much on display. Often it seemed that it took longer to choose something rather than to watch it. Surprisingly, this is a complaint that is not only voiced by me but also by other film buffs who profess fostering their own addictive personalities with the media. Happily, there is an alternative resource that can nature this media pecking syndrome. And that is You-Tube.

You-Tube was born as a registered medium in February 2005. It was created as a video sharing platform for the social media. When Google purchased You Tube, it expanded the platform's capabilities to a point where videos can be uploaded at the rate of more than 500 hours of content per minute. (For techno-geeks that is a tremendous amount of material). You

archive of some of the most interesting programming produced. Just to mention a few items - *Kevin Pollak's Chat Show*, *Conan O'Brien's Team Coco*, Steve Schirripa and Michael Imperioli's *Talking Sopranos*, as well as an accessible library of European films not readily available on the streaming services.

In other words, You-Tube is a media pecker's ultimate dream come true. It is tastiest benevolent nourishment for the addictive personality. The only precaution is that it may be too seductive and can lead to over bingeing. Should that happen, however, despair not. There is medication and there are support groups to handle that.

Of course, dear reader, as always, everything you have read is only my opinion. Check it out and judge for yourself.

Herbata czy kawa?



Rozdanie

WALDEK TADLA

Uwaga! Hazard, alkohol i produkty przemysłu tytoniowego szkodzą zdrowiu, uzależniają, a czasami potrafią też zabić. „Rozdanie” - masz ukończone 21 lat, szerokie horyzonty myślowe oraz świadomość tego, że czytasz na własną odpowiedzialność. W przeciwnym razie - NIE czytaj! Jedziemy.

natrętna chęć odegrania uprzednio poniesionych strat oraz ta nieznośna wiara w życiowy sukces... tej kolejnej, ostatniej ręki. „Wszak każdy As bierze raz! To jest amerykańska gra, gdzie za dolara dostaniesz dwa. Przyjechateś rowerem, a odleczysz helikopterem”. W turnieju pokerowym nie ma infantylnych rymowanek i helikopterów. Są za to rozdania, które rozpalają emocje i stymulują współzawodniczące ze sobą

„mądrze”. Mądrze, czyli jak? Najlepiej od poczęcia. Poker, a zwłaszcza ten po zmroku to druga, najpopularniejsza rozrywka ludzkości. Mówią, że seks jest dobry, jednak poker trwa dłużej. Z drugiej strony gra w pokera ma wiele wspólnego z prokreacją; otóż jej uczestnicy podczas karcianej schadzki nerwowo drgają i wstydliwie się rumieniają. Gubią się w nieudolnie skrywanej podniecie. Co gorsze, głęboko

wszystkie dobra materialne - płacimy. W tym przypadku płacimy za możliwość zobaczenia 5-ciu, odkrytych na stole kart. Robimy to w trzech postępujących po sobie sekwencjach; najpierw płacimy za trzy karty, potem za czwartą, a na samym końcu za piątą. I tak, z siedmiu posiadanych kart układamy możliwie najlepszą kombinację. Z nadzieją, że będzie to Królewski Poker. Z duszy i ciała układamy życie, które łąda moment zamieni się w słodki sukces lub gorzką porażkę. Bez względu na osiągnięty wynik, wszystkim graczom zalecany jest możliwie jak najszybszy reset, aby mieć zimną głowę na nowo przychodzące rozdanie. Grzechem głównym w pokerze jest emocjonalne zaangażowanie. Zimna głowa jest cnotą. Jest ona jedną z licznych, pokerowych charakterystyk słowa „mądrze”.

Jak w życiu tak i w pokerze, prędzej czy później każdy z nas trafi na gorszą passę. Nawet gorszą niż kiedykolwiek mógłby sobie wyobrazić. Różnica między wygranym a przegranym jest taka, że ten drugi myśli, że on na to nie zasłużył. Tymczasem jedyną niedogodnością wytrawnego pokerzysty może być słaby pęcherz lub ogólnie kiepski stan zdrowia. Cała reszta to tylko przejściowe utrudnienia w drodze do bogatego życia. Z grą w pokera jest podobnie jak z amerykańskim snem. Jest dobry dla ludzi - jednoczy wokół stołu, uczy i bawi. Poprawia intelekt, wyostrza instynkt, nastraja umysł, a gdy się już dobrze gra - wypełnia portfel. Towarzyska przyjemność, w której pieniądź służy jedynie do oznaczenia końcowego wyniku.

Koniak

Jakbym miał napisać o czymś zupełnie nieznaczącym, co robić lubię i robię, to napisałbym o tulipanowym kieliszku złocistego napoju. Koniak - błogo rozchodzący się w nozdrzach i ustach bukiet woni i smaków, który koi zmysły i usmierza ból wszechotaczającej nas egzystencji. Nie, nie jestem uzależniony. Wprost przeciwnie. Egzystencja w Kolorado też nie jest najgorsza. Może inaczej, jest dokładnie taka, jaką chcemy by była. A jaka jest? Zatopieni wygodnie w głębi skórzanych foteli, z wypiekami na twarzy oglądamy mecz. Z pokerowymi przyjaciółmi oddajemy się burzliwej, lecz serdecznej rozmowie i gorąco kibicujemy naszemu Nuggets. Po każdym wygranym meczu wnosimy toasty. Ostatnio było ich dość sporo. Smoking Cave Lounge stworzony jest do tego typu aktywności. Telewizory chyba nie mogą już być większe, a wokół nas jest ich wiele. Lodówki wypełnione po brzegi przeróżnymi zestawami służącymi do wnoszenia toastów i lekką przekąską. Wszystko według indywidualnych gustów i upodobań. W ostatnim czasie sport TV oglądamy bardzo ochoczo. Gra



Smoking Cave Cigar Lounge - 5435 Boatworks Dr #1, Highlands Ranch | Foto: smokingcave.com

Poker

Jakbym miał napisać o czymś zupełnie nieznaczącym, co robić lubię i robię, to napisałbym o grze w pokera. Ta stara, karciana gra już od wielu lat urzeka mnie bez reszty. Nie, nie jestem uzależniony. Dlatego też, aby opisać jej fascynujący klimat i psychologiczną głębię powinienem najpierw wykluczyć z niej aspekt hazardu. O dziwo, da się to zrobić! Gra turniejowa (żetonowa), różni się w sposób zasadniczy od gry gotówkowej. Upraszczając, w grze turniejowej, w najgorszym razie możemy przegrać tylko nasze wpisowe. W realiach klubu - Smoking Cave Lounge, do którego należę prawie od dwóch dekad, wynosi ono równowartość 20 dolarów. Tyle możemy przegrać. Alternatywą każdej złej nocy jest noc dobra, w której możemy też wygrać i zająć jedno z premiiowanych miejsc. Aby wygrać, zazwyczaj jest to mniej niż 200 dolarów, należy znaleźć się w pierwszej trójce szczęśliwców, lub podle innego myślenia - profesjonalistów. Ale o tym potem. Z kolei w grze gotówkowej sprawy mają się zupełnie odmiennie. Przegrać można bez liku, bo pozycje wyjściowe nie obstawia się żetonami, lecz zielonymi banknotami, najczęściej w wersji Nielimitowanej. Tak, prawdą też jest to, że można bez liku wygrać. Ale uwaga! Właśnie tak rodzi się uzależnienie, czyli ta

umysł. Poker to połączenie szczęścia i umiejętności. Ludzie w przewadze myślą, że opanowanie umiejętności jest trudne, ale nie mają racji. Sztuką w pokerze jest przede wszystkim opanować szczęście. Szczęście trzeba umieć zorganizować sobie tak, aby przyszło. Teorię gry w Pokera - No Limit Texas Hold możesz nauczyć się w jeden dzień, lecz na zgłębienie jej zwycięskiej strategii zabraknie Ci całego życia. Nomen omen śmiertelnie upraszczając, każde pokerowe rozdanie może wygrać jedna z kolejnych 10-ciu kombinacji: Najwyższa Karta, Para, Dwie Pary, Trójka, Strit, Kolor, Ful, Kareta, Poker lub Poker Królewski. Czasami też wygrywa „mniejsza ręka” - ta mistrzowska zagrywka to stary jak świat i dobry jak chleb - Blef.

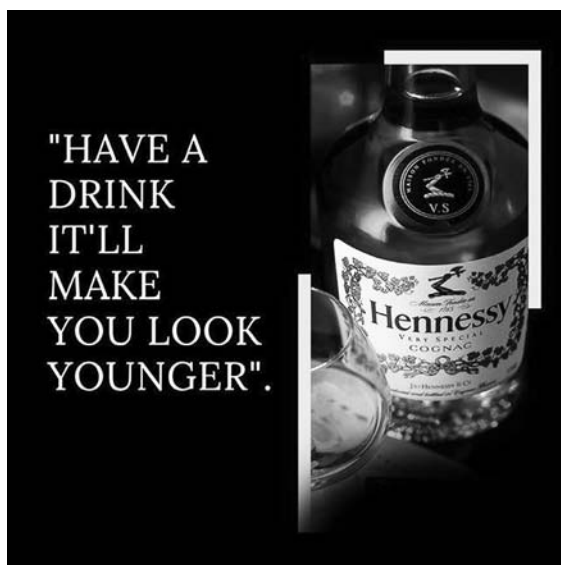
Na samym wstępie rozdania, każdy gracz otrzymuje dwie darmowe karty. Stanowią one niejako jego sekretną duszę, której nie zna nikt oprócz jej właściciela. Tym samym, każdy wchodzi w posiadanie dobrze ukrytego fundamentu, na którym wybuduje okazały dom lub nie mniej okazałe zgliszczka. Mamy też trzecią opcję; w rozdaniu tym możemy nie budować i tak zupełnie bezkarnie z niego wyjść. Jeżeli jednak darowana nam dusza ma jakikolwiek potencjał, to warto jest w nią zainwestować i mądrze ją rozegrać. I tu zaczynają się olbrzymie schody, których wyznacznikiem jest słowo

wierzą w to, że zarówno przy stole jak i w łóżku są najlepsi. Tymczasem nic bardziej mylnego. Na samym początku, większość nie ma zielonego pojęcia co robi. Jedno jest pewne; praktyka czyni mistrza. Czym więcej rozdań zobaczysz, tym lepiej będziesz wiedział z czym to się je. Ok, przyznaje - metafora ta w kontekście seksu zabrzmiała zbyt karkołomnie. Ale jak mawiał, świętej pamięci - Andrzej Lepper: *my wiemy o co chodzi*. Życie nie zawsze jest kwestią posiadania dobrych kart. Czasami chodzi o dobre rozegranie złej ręki. Jeżeli w ciągu pierwszych trzydziestu minut nie potrafisz rozpoznać przy stole naiwnego głupca, to znaczy, że sam nim jesteś. W pokerowym starciu szczęścia z profesjonalizmem - przeważnie wygrywa to drugie. Bo kręte drogi bezwiednie grającego nowicjusza i jego worka dźwięczących dukatów zawsze muszą się ze sobą rozejść. Nie jest to kwestią „czy” lecz „kiedy”. Aby się o tym przekonać należy być cierpliwym. Cierpliwość jest cnotą. Jest ona jedną z licznych, pokerowych charakterystyk słowa „mądrze”.

No dobrze, skoro już zostaliśmy wyposażeni w duszę, którą stanowią dwie sekretne karty, to teraz przyobleczmy każdego gracza w jego karciane ciało. Ciało jest materią, która jest widoczna i dostępna dla wszystkich. Aby ją osiągnąć należy za nią zapłacić. Podobnie jak w życiu, za

Herbata czy kawa?

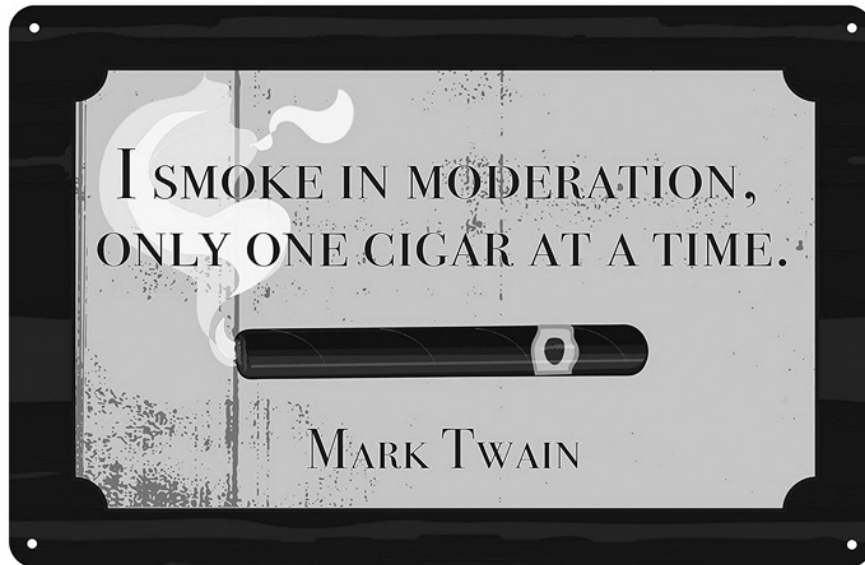
naszych zawodników jest przyjemna dla oczu i serc. Wywołuje pozytywne emocje i radość. Zupełnie podobnie oglądało się w ubiegłym roku Avalanche, swoiste deja vu tylko dyscypliny się zmieniły. Dopóki zwycięska drużyna jest z naszego miasta, to wszystko się zgadza. W przeciwnym razie jest słabo. Na finałowy sukces domowej drużyny czekają mieszkańcy, którzy pragną paradować tłumnie ulicami pięknego Denver w marszu mistrzowskiej gali. W tym roku będziemy celebrować zwycięstwo Nuggets, w ubiegłym roku uhonorowaliśmy Avalanche, a w roku przyszłym planujemy uczestniczyć w mistrzowskiej paradzie Broncos. Tak wygląda jasna egzystencja po ciemnych latach covidu. Wszystko wraca do normy i idzie ku lepszemu. Skoro tak, to proponuje wznieść toast.



Moją preferencją dla tego typu okoliczności jest wysokoprocentowy destylat winny, któremu od zawsze przewodzi koniak o wdzięcznie brzmiącej nazwie Hennessy. Posiada on piękny bursztynowy kolor. W jego zapachowym aromacie łagodnie dominują suszone owoce i nutki drzewne. Najbardziej jednak pociąga mnie jego smak, który jest niezwykle wyrazisty, a jednocześnie bardzo łagodny. Od początku do końca przyjemny i bogaty. Jednak najbardziej klarowny wydaje się być, ten ostatni łyk - czekoladowy z lekkim posmakiem pieprzu. W celu wydobycia niebiańskich walorów oraz osiągnięcia pełnej satysfakcji zalecam picie Hennessy z kieliszka o kształcie przypominającym zwężający się ku górze tulipan. Dzięki temu uzyskujemy maksymalną koncentrację zapachów tuż przed ich pełnym rozwinięciem. Aby poczuć jego aromat, należy lekko zamieszać kieliszek zbliżając do nosa. Pijąc koniak nie możemy się spieszyć, powinniśmy delektować się każdym jego łykiem. A łyków, nigdy nie powinno być w nadmiarze. Na zdrowie!

Cygaro

Jakbym miał napisać o czymś zupełnie nieznaczącym, co robić lubię i robię, to napisałbym o moim ulubionym cygarze. Wszak karta lubi dym, więc gdy palimy to gramy. Nie, nie jestem



uzależniony ani zadymiony. Robię to z umiarem, a potem dokładnie się myję.

Palenie cygar wywołuje skrajne emocje wśród ludzi. Jedni kochają, drudzy wręcz nienawidzą. Nienawidzą ci, którym przeskadza zapach dymu oraz świadomość jego zdrowotnej szkodliwości. Ale wędzone podobno się nie psuje... Jeżeli tak jest, to możemy liczyć na życie aż do samej śmierci. My palacze pogodziliśmy się z faktem przemijania, okazjonalny dymek temu nie zaradzi. Podczas towarzyskiego spotkania, decydujemy się na błogiego macha z terapeutyczną dawką tytoniu. Gdzie terapią jest kolorowy zawrót głowy,

przyjacielska więź i bezcenny czas sielskiego relaksu. W realiach Smoking Cave Lounge, każdy z nas pali to co lubi. Nie ma złotego towaru, który by wszystkim dogodził. Dlatego powiem subiektywnie, wyłącznie o swoich doznaniach i preferencjach. W temacie cygar jestem mocno określony. Mój wybór to najlepsze na świecie produkty kubańskie: Cohiba, Montecristo, Romeo y Julieta, Bolivar i inne. Tym najbardziej ulubionym jest - Partagas number 4.

Dlaczego kubańskie? Wyjątkowo dobre warunki uprawy na wyspie, mają główny wpływ na doskonałą jakość kubańskiego tytoniu. Płaskie, żyzne i wiecznie zielone doliny z piaszczystą i gliniastą ziemią stanowią idealną glebę do uprawy tytoniu. Ważną rolę spełnia również idealny klimat. Ze względu na tropikalny upał i częste opady deszczu, tworzą się mgły, które „wiszą” pomiędzy wzgórzami i nad dolinami. Dzięki obecności mgieł utrzymuje się optymalna wilgotność gleby i powietrza. Wszystkie kubańskie cygara określane są mianem „puro” czyli czyste, ponieważ w całości składają się z kubańskiego tytoniu. W innych krajach produkujących cygara miesza się tytoń z różnych regionów upraw „no puro”. Według znawców i koneserów jakość tytoniu produkowanego na Kubie jest niedościgniona.

Dlaczego Partagas no. 4? Generalnie

palenie cygara możemy podzielić na trzy równe sekwencje; początek, środek i zakończenie. Każda z tych kolejnych sekwencji dostarcza palącemu różnych doznań zmysłowych. W przypadku Partagas no.4 wygląda to tak:

Początek - Pierwsze smaki to głęboka karmelowa słodycz, którą z czasem

podbija bogata nuta orzechowa, a podczas zaciągania pojawiają się pierwsze odcienie śmietanki. Na tym etapie cygaro jest bardzo delikatne. Aromat jest słodki i przyjemnie odurzający. Nie mogę przestać palić, pragnę więcej i więcej.

Środek - Pojawia się przeurocza nuta kwiatowa. Otrzymuje co raz więcej delikatnej śmietanki, trochę słodkiego tytoniu, prażone orzechy, cedr, a teraz nawet deko kawy. Dym robi się nieco cieplejszy. Zmysły odlatują. Telefon przestawiam na tryb samolotowy. Pyszne palenie, którego nie mogę odłożyć.

Zakończenie - Nuty kwiatowe zawładnęły moje zmysły. Słodycz błogo powraca. Wciąż wyczuwalne są nuty orzechowe, cedrowe i kawowe. Gęsty dym grzeje usta i wypetnia pokój. Końcówka języka z lekka szczypie, jakbym rozgryzł pieprz. Głowa kręci w przyjemnym zmysłowym odlocie. Jest błogo. Jak długo jeszcze będę mógł trzymać to cygaro bez poparzenia palców? Dobrze do bólu... więc długo. Ach, co za rozdanie!

REKLAMA

Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży ze wsparciem na każdym kroku

USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

Twój sukces jest najważniejszy!

Marek Kozłowski

303-319-4206

contactmarektoday@gmail.com

NMLS #1921459

Security Financial Services, LLC

NMLS #392727



Inspiacje słowem

Dziecko i dzieciństwo

„Prośba dziecka”, czyli 20 przykazań dla Rodziców:

1. Nie psuj mnie. Dobrze wiem, że nie powinienem mieć tego wszystkiego, czego się domagam. To tylko próba sił z mojej strony.
2. Nie bój się stanowczości. Właśnie tego potrzebuję - poczucia bezpieczeństwa.
3. Nie bagatelizuj moich złych nawyków. Tylko ty możesz pomóc mi zwalczyć zło, póki jest to jeszcze w ogóle możliwe.
4. Nie rób ze mnie większego dziecka, niż jestem. To sprawia, że przyjmuję postawę głupio dorosłą.
5. Nie zwracaj mi uwagi przy innych ludziach, jeśli nie jest to absolutnie konieczne. O wiele bardziej przejmuję się tym, co mówisz, jeśli rozmawiamy w cztery oczy.
6. Nie chroń mnie przed konsekwencjami. Czasami dobrze jest nauczyć się rzeczy bolesnych i nieprzyjemnych.
7. Nie wmawiaj mi, że błędy, które popełniam, są grzechem. To zagraża mojemu poczuciu wartości.
8. Nie przejmuj się za bardzo, gdy mówię, że cię nienawidzę. To nie ty jesteś moim wrogiem, lecz twoja miążdżąca przewaga!
9. Nie zwracaj zbytnej uwagi na moje drobne dolegliwości. Czasami wykorzystuję je, by przyciągnąć twoją uwagę.
10. Nie zrzedź. W przeciwnym razie muszę się przed tobą bronić i robię się głuchy.
11. Nie dawaj mi obietnic bez pokrycia. Czuję się przeraźliwie tłamszony, kiedy nic z tego wszystkiego nie wychodzi.
12. Nie zapominaj, że jeszcze trudno mi jest precyzyjnie wyrazić myśli. To dlatego nie zawsze się rozumiemy.
13. Nie sprawdzaj z uporem maniaka mojej uczciwości. Zbyt łatwo strach zmusza mnie do kłamstwa.
14. Nie bądź niekonsekwentny. To mnie oglupia i wtedy tracę całą moją wiarę w ciebie.
15. Nie odtrącaj mnie, gdy dręcę cię pytaniami. Może się wkrótce okazać, że zamiast prosić cię o wyjaśnienia, poszukam ich gdzie indziej.
16. Nie wmawiaj mi, że moje lęki są głupie. One po prostu są.
17. Nie rób z siebie nieskazitelnego ideału. Prawda na twój temat byłaby w przyszłości nie do zniesienia. Nie wyobrażaj sobie, iż przepraszając mnie stracisz autorytet. Za uczciwą grę umiem podziękować miłością, o jakiej nawet ci się nie śniło.
18. Nie zapominaj, że uwielbiam wszelkiego rodzaju eksperymenty.

To po prostu mój sposób na życie, więc przyznaj na to oczy.

19. Nie bądź ślepy i przyznaj, że ja też rosnę. Wiem, jak trudno dotrzymać mi kroku w tym galopie, ale zrób, co możesz, żeby nam się to udało.

20. Nie bój się miłości. Nigdy.

- Janusz Korczak

Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta. (Jan Paweł II)

Dzieci bardziej niż inni potrzebują mieć zupełną pewność, że są kochane



Człowiek to osoba, nieważne jak mała. (Dr Seuss)

Najlepszym sposobem, aby dzieci były dobre, jest uszczęśliwianie ich. (Oscar Wilde)

Nad każdym dzieckiem należy umieścić tabliczkę z napisem: 'uwaga, zawiera marzenia. (Mirko Badiale)

Dzieci i zegarki nie mogą być stale nakręcane. Trzeba im także pozwolić chodzić. (Jean-Paul Sartre)

przez tych, którzy mówią, że je kochają. (Michel Quoist)

Dziecko jest chodzącym cudem, jedynym, wyjątkowym i niezastąpionym. (Phil Bosmans)

Za każdym razem, gdy na świat przychodzi dziecko, świat jest tworzony od nowa. (Jostein Gaarder)

Wszyscy dorośli byli kiedyś dziećmi, ale niewielu z nich pamięta o tym. (Antoine De Saint-Exupery „Mały Książe”)

Wszyscy dorośli byli kiedyś dziećmi,

ale niewielu z nich pamięta o tym. (Antoine De Saint-Exupery „Mały Książe”)

Tam, gdzie nie ma dzieci, brakuje nieba. (Algernon Charles Swinburne)

Dzieci mają wręcz cudowną moc, aby zmieniać się we wszystko, w co tylko zapragną. (Jean Cocteau)

Dziecko jest pergaminem szelnie zapisanym drobnymi hieroglifami, których część tylko zdołasz odczytać, a niektóre potrafisz wytrzeć lub tylko zakreślić i własną zapełnisz treścią. (Janusz Korczak)

Dziecko - to przecinek między ojcem i matką. Ale i spójnik. (Władysław Grzeszczyk)

Mieć czas dla dziecka - to początek wszelkiego wychowania. (Karl Hesselbacher)

Są tylko dwa niewyczerpane dziedzictwa, które musimy mieć nadzieję przekazać naszym dzieciom: korzenie i skrzydła. (Harding Carter)

Szczęśliwi, którzy nauczyli swoje dzieci cieszyć się drobnymi rzeczami. (Jeremias Gotthelf)

Mądrością dziecka jest ufność. (ks. Jan Twardowski)



Ilasz & Associates, Biura Adwokackie Międzynarodowa kancelaria w USA i Polsce



Kompleksowa obsługa prawna w USA i Polsce dla podmiotów gospodarczych i osób fizycznych. Reprezentacja w sprawach **biznesowych, imigracyjnych, wypadkowych, karnych, spadkowych** i w obrocie **nieruchomościami**.



Comprehensive legal services in the USA and Poland for business entities and individual persons. We represent clients in **business activities, immigration, accidents, criminal, inheritance cases and in real estate transactions**.

Główne siedziby kancelarii

www.ilaszlawfirm.com

Manhattan

1 Maiden Lane,
New York, NY 10038
9 Piętro

tel. +1212-480-2222
office@ilaszlawfirm.com

New Jersey

Hoboken Business Center
50 Harrison Street Hoboken
Lokal: PH420, NJ 07030

tel. +1 973-773-9060
office@ilaszlawfirm.com

Warszawa

ul. Złota 3
00-019 Warszawa
Lokal 21

tel. +48-22-115-92-00
biuro@ilaszlawfirm.com

Gdańsk

Al. Zwycięstwa 13A
80-219 Gdańsk

tel. +48-58-766-23-16
biurogdansk@ilaszlawfirm.com



CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

*Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości
naszych, polskich, naturalnych
i najświeższych produktów*
Prosto + szybko od producenta na Wasz rodzinny stół



www.chicago-market.com

ALEX'S DELI oferuje najlepsze i najzdrowsze
wyroby kielbasiane i wędliniarskie.
ZAWSZE gwarancja naturalnych smaków
bez konserwantów!



15% zniżki na zakupy robione w poniedziałki!!!

ALEXANDRA Foods Company
Nasza wyłączność sprzedaży i dystrybucji w stanie Kolorado;
Przepyszne bo robione według domowej receptury:
Pierogi, Uszka, Pyzy, Naleśniki, Kopytka i Kluski



KOVALA BREAD and RACINE Bakery
Najlepszy i najzdrowszy CHLEB
oraz smaczne CIASTA & Maślane KOLACZKI.
Palce lizać!

W każdą sobotę dostawa świeżego towaru z Chicago

Sprzedaż artykułów w tym samym tygodniu co ich produkcja.
WYRÓWNAMY LUB POBIJEMY KAŻDĄ CENĘ TEGO SAMEGO PRODUKTU
JAKI JEST NA RYNKU

Jesteśmy agencją firmy POLAMER w Kolorado: Oferujemy przeprowadzki do Polski,
innych krajów UE oraz wszystkich Stanów Ameryki: Kontenery, Samochody,
Palety, Paczki. Oferujemy wysyłki lotnicze oraz morskie po NAJNIŻSZYCH cenach!!!

ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSTYNA:
tel. 303-868-5662

WACLAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com



POLAM
FEDERAL CREDIT UNION

TWOJA UNIA NA WYCIĄgniĘCIE RĘKI

9227 E. Lincoln Ave, Suite 200, Lone Tree, CO 80124

TWOJE FINANSE SĄ naszym PIORYTETEM

Już wkrótce
nowy oddział
Polam FCU w
Twojej okolicy
a wraz z nim:

- Konta Indywidualne
- Konta dla Przedsiębiorców
- Przefinansowania pożyczek
- Kredyty za zakup domu i samochodu
- Karty Debetowe oraz Kredytowe



Otwórz konto online,
z użyciem telefonu



polamfcu.com



Członkowie Polskiego Klubu w Denver

Dla każdego coś miłego

czyli: nasza śpiewająca Polonia



MAŁGORZATA SCHWAB

Ballady, ludowe przyspiewki, romanse, musicale, muzyka filmowa - a wszystko to w wykonaniu naszej wspaniałej Polonii, która to z wielkim filantropijnym sercem uświetniła majowy wieczór w Klubie z okazji Dnia Matki. Pomysł był wspaniały. Na wspólnej scenie Polskiego Klubu znalazło się siedmiu unikalnych wykonawców, a w tym kilka nowych ciekawych postaci - kto by przypuszczał, że mamy tutaj aż tylu niezwykle utalentowanych i charyzmatycznych piosenkarzy! „Cudze chwalicie, swego nie znacie!”, jakby z mądrym przekąsem powiedzieli najstarsi lubelscy górale. Z łezką w oku przewędrowaliśmy muzycznie kilka historycznych epok naszej kochanej Polski i jeśli wsłuchać się w lirykę piosenek, czasy były zawsze trudne.



Polski Klub w Denver, Dzień Matki - powyżej: Swojskie Dziołchy, poniżej od lewej: Kamil Szczepanik, Marlena, Joe Dolezynski, Paulina Ciochoń-Kwiek, Jurek Kamiński, Agnieszka Kirol

Koncert rozpoczęła bardzo znana już Polonii i ceniona grupa folklorystyczna Swojskie Dziołchy. Zespół ten założyła Kinga Rogalska 9 lat temu, a na przestrzeni lat skład jego zmieniał się i rozrastał. Pomysł ten urodził się z powodów praktycznych - głównym celem zespołu było bowiem wypełnienie przerw podczas występów Krakowiaków, ale od kilku lat już bardzo popularne Dziołchy rozszerzyły działalność i biorą udział w wielu wydarzeniach polonijnych. Nie wyobrażamy sobie polskich pikników, ognisk, dni pamięci narodowej i kolędowania bez naszych swojskich Dziołch, a repertuar piosenek jest zawsze zrecznie dopasowany do okazji.

Ostatni koncert w PKD zdominowały tematy romantyczne. „Dwa serduszka” z filmu „Zimna Wojna” zabrały nas w lata 50-60-te i przypomniały nam jak skomplikowana mogła być miłość w dramatycznych czasach opresji komunistycznej. Nie opuszcza nas nadzieja, że odżegnaliśmy tamto zło już na zawsze. Potem poszliśmy dalej śladami Edyty Geppert w piosence „Szukaj mnie”, a kolejny krok romantycznej przygody to „Ślubne prezenty” Ireny Jarockiej „Ty mi słońce, ja ci deszcz...” A na koniec znany hit „Motylem jestem, czyli romans 40-lątka”, z popularnego serialu lat 70-tych, który do dziś nas rozśmiesza do łez.

Kamil Szczepanik to nasza nowa twarz piosenki. W wieku 14 lat wraz z rodziną wyemigrował do Chicago, a od roku mieszka w naszym malowniczym Kolorado. Swoją muzyczną przygodę w Kolorado rozpoczął na scenie podczas gali Krakowiaków, wspierając zespół Swojskie Dziołchy.

ciąg dalszy >> str.22





Polski Klub w Denver oferuje wynajem sali na imprezy większe i mniejsze:
komunie, graduacje, imieniny, urodziny, stypy, wesela i spotkania biznesowe

Wynajem na godziny lub dłuższy event;
w tygodniu i w weekendy.

Kontakt:
dyr. Wynajmu Anna Saczko
720-365-2820



**Z okazji zbliżającego się lata życzymy całej Polonii w Kolorado, aby czas wakacyjny był pełen pięknych chwil i wspaniałych wrażeń.
Niech każdy dzień będzie pełen słońca i radości!**

- Zarząd Polskiego Klubu w Denver



HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licensed & Insured

- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



HIRING

Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT

Alex Koushyk

720-285-0145

DREAM HOMES COME IN ALL SIZES.

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

Discover Westerra home loans and take advantage of banking with a local financial institution that offers 3% down payment options on loans up to \$850,000!

Other Westerra Benefits

- **Competitive Rates and no origination fee**
- **Full Credit Approval** – not just a prequalification so you are ready to make a winning offer
- **Flexible payment options** – monthly, semi-monthly or bi-weekly schedules
- **Make Your Payments to Westerra** – now and in the future



Monika will help make the most of your home purchase dollars. She will listen to your needs and personalize a loan that supports your best overall financial health.

westerra CREDIT UNION

Monika Higgins-Szczur
mhiggins@westerracu.com | 303-339-3558
NMLS 501360

Mówię po Polsku



Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. ZAPRASZAM!

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Zapiski nie tylko kalifornijskie

Duńskie cegły, polskie sosny, niewolnicy i Karaiby



MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

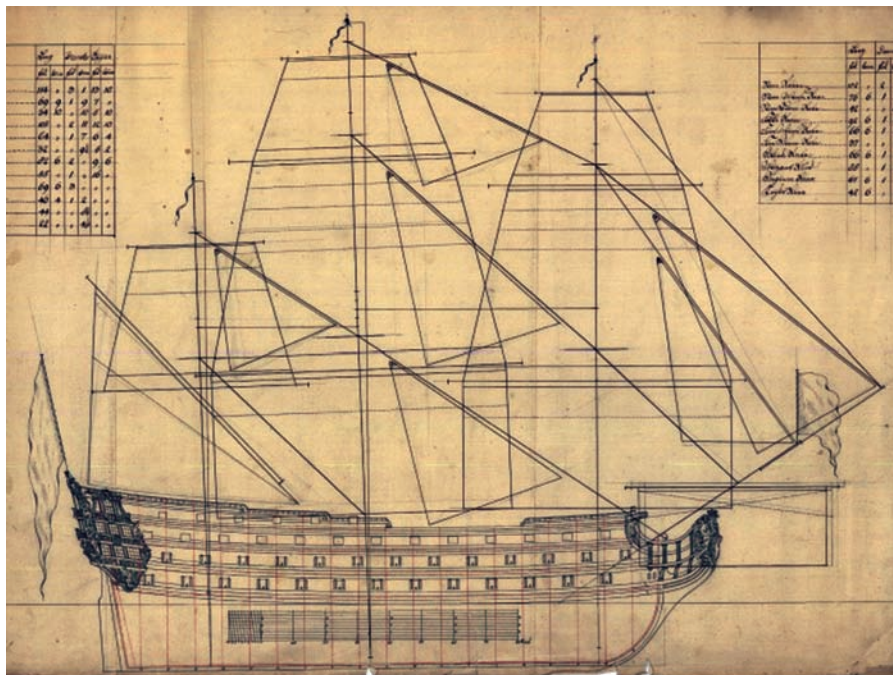
Jak wiadomo, podróże kształcą i czasami wystarczy niewielki zbieg okoliczności, by otworzyły się zupełnie nowe możliwości edukacyjne. Tak było i tym razem, kiedy podczas krótkiego pobytu w Cahuita w Kostaryce, całkiem przypadkiem poznałam ekipę filmową, pracującą nad filmem dokumentalnym, poświęconym dwóm statkom, które transportowały niewolników z Afryki do Kostaryki na początku XVIII wieku. Mimo ciemności (jako że rzecz miała miejsce już po zachodzie słońca), dostrzegłam znajome dobrze kształty sprzętu filmowego, piękne kamery, mikrofony i liczne światła, które wyłaniały się z czeluści samochodu. Z nostalgią spoglądałam na cały ten dobytek i postanowiłam dowiedzieć się, czegoż to filmowa ekipa szuka w takim miejscu, jak maleńka i specjalnie niczym się niewyróżniająca Cahuita.

Filmowcy, których zasadniczy trzon techniczny i produkcyjny składał się z Japończyków, mieli w swoim gronie także jednego Chorwata oraz głównego pomysłodawcę projektu, Duńczyka, który reprezentuje Muzeum Łodzi Wikingów w Roskilde w Danii. Moja ulubiona (jeszcze z polskich czasów telewizyjnych) stacja TV w Japonii, czyli NHK, zaangażowała się w ten projekt z tą niezwykłą ciekawością, jaka zawsze im towarzyszyła i szczęśliwie towarzyszy do dziś. To o tyle ważne, że jak się okazuje, wiele stacji w Europie odchodzi od finansowania produkcji dokumentalnych, co smuci bardzo, wszak jeśli nie telewizja, to kto będzie chciał wydać niemałe kwoty na promocję edukacji poprzez film?

„Zagajony” przeze mnie Duńczyk chętnie podzielił się informacjami na



Członek ekipy filmowej podczas pierwszego dnia zdjęć podwodnych za Zatoce Cahuita
Foto: Andreas Bloch



Rysunek przedstawiający duńską fregatę - Muzeum Łodzi Wikingów w Danii

temat projektu. Andreas Bloch jest kuratorem w Muzeum Łodzi Wikingów, nurkiem komercyjnym i archeologiem. Opowiedział mi, jak i on - zupełnie przypadkiem - trafił na ślad dwóch pięknych duńskich fregat, które służyły do transportu niewolników i które zakończyły swoje życie u wybrzeży Kostaryki. I w powstaniu których prawdopodobnie miała również udział Polska. O tym, czy tak rzeczywiście było, dowiemy się dopiero w przyszłym roku. We wrześniu 2023 z obu statków pobrane zostaną próbki materiałów i poddane szczegółowym badaniom.

W 2017 r. Andreas spędzał wakacyjny czas z rodziną w Cahuita. Poznał tam kilkoro Amerykanów z jednego z uniwersytetów Karoliny Północnej, którzy byli pod wrażeniem rafy koralowej oraz zatopionych w pobliżu statków, z których co prawda niewiele zostało, ale nadal widoczne były działa jednego z nich oraz cegły, które często przewożono z Europy do osiedli niewolniczych, i z których budowano między innymi magazyny. Andreas zanurkował i zaintrygowany zaczął sprawdzać wszystkie dostępne informacje. Z historii pamiętał, że w tym regionie operowała Duńska Zachodnioindyjska Kompania, która między innymi trudniła się przewozem niewolników. Początkowo często korzystała z ochrony statków królewskiej floty duńskiej, jednak kiedy kompania dobrze się już rozwinęła, statki radziły sobie samodzielnie. Na pokładach miały pokaźne armaty, w ładowniach zapas amunicji, a także znaczne ilości broni. O ile pierwotnie transporty dóbr pochodzących z duńskich kolonii nie przynosiły spodziewanych zysków, o tyle przewóz ludzi zaczął firmie dawać całkiem poważne i nieustannie rosnące korzyści. Przez cały okres swojej



Kajdany niewolnicze



Podstawa butli z wraku Fredericusa w rękach studenta EUC z Karoliny Północnej
Foto: ECU

Zapiski nie tylko kalifornijskie

działalności Kompania przetransportowała około 12 tysięcy niewolników, głównie z kolonii duńskiego Złotego Wybrzeża (czyli mniej więcej dzisiejszej Ghany) na Karaiby. Od połowy XVII do początków XIX wieku, Dania była czwartą co do wielkości potęgą morską Europy i szacuje się, że odpowiada za uprowadzenie i przewóz na tereny krajów karaibskich i Ameryki Północnej około 12,5 miliona mieszkańców Afryki. W 1792 r. Dania jako pierwsze imperium kolonialne zakazała handlu niewolnikami, choć proceder ten tak naprawdę trwał aż do 1803 r.

Uprowadzeni z Afryki ludzie, jeśli udało im się przetrwać podróż, trafiali głównie na plantacje bawełny i trzciny cukrowej. Wysoka śmiertelność i niska „dzietność” w niewoli powodowały, że konieczne było coroczne „uzupełnianie” zasobów siły roboczej. Fakt ten stanowił wielką i wykorzystaną szansę dla Duńskiej Zachodnioindyjskiej Kompanii. Niewolnicy sprzedawani byli na aukcjach, rozdzielano rodziny, jeśli takie rozwiązanie wypadało pomyślnie w rachunku ekonomicznym.

W 1710 r. dwa statki prawdopodobnie należące do Kompanii - Christianus Quintus V i Fredericus Quartus IV - zatoniły u wybrzeży Kostaryki. Z powodów bezpieczeństwa, statki w owych czasach zwykle pływały parami - dzięki temu łatwiej było się bronić przed potencjalnymi napaściami ze strony piratów czy wspierać wzajemnie podczas złej morskiej pogody. Niektóre źródła podają, że powodem zatonięcia były błędy w nawigacji, inni mówią o rebelii na pokładach, która doprowadziła do przejścia fregat przez niewolników i ostatecznie ich zatonięcia, jeszcze inni twierdzą, że kapitanowie obu jednostek od początku spiskowali przeciwko planom właścicieli statków, chcąc sprzedać niewolników do Panamy, gdzie mieli za nich osiągnąć lepsze wynagrodzenie. Części uprowadzonych, pochodzących głównie z plemienia Yoruba (dzisiejsza Nigeria i Benin), udało się przeżyć zatonięcie statków i dotarli do Cahuity. Z badań prowadzonych między innymi przez East Carolina University w Karolinie Północnej wynika, że zasymilowali się oni z mieszkańcami regionu, a ślady ich obecności daje się do dziś stwierdzić na przykład w czasie badań językoznawczych.

Ekipa wspomnianego wyżej Uniwersytetu dokonała wstępnych badań nad zatopionymi jednostkami (i to oni podzielili się wiedzą z Andreasem Blochem). Oznakowano i opisano ponad 200 przedmiotów czy elementów wyposażenia statków, w tym cełgi, dziata, kotwice, butelki, naczynia, bransolety niewolnicze. Z analiz prowadzonych przez Uniwersytet wynika, że to prawdopodobnie braki w zapasach wody i żywności były powodem zatonięcia fregat. Według dr Lynn Harris pierwotnym celem podróży Christianusa Quintusa V i Fredericusa Quartusa IV była wyspa St. Thomas. Kłopoty z prowiantem, a raczej jego brak, przyczyniły się do podjęcia decyzji o spaleniu jednego statku i pozwoleniu, by drugi rozbił się o rafę w pobliżu Punta Coaita, czyli dzisiejsza Cahuita.

Christianus Quintus, zanim stał się własnością Kompanii, nosił imię

Victoria. Miał 118 stóp długości, a jego maszt mierzył 26 stóp. Imię otrzymał ku czci króla Danii, który rządził w latach 1670-1699. Jednostka wielokrotnie służyła do transportu niewolników. Z kolei Fredericus Quartus mierzył 144 stopy długości, pierwotnie ochrzczony został jako De Beurs von Copenhagen, a ostateczne imię otrzymał na cześć króla Danii, panującego od 1699 do 1730 r. Fredericus rządził uczestniczył w wyprawach po ludzki towar, częściej natomiast przewożono na jego pokładach złoto, kość stoniową i inne dobra.

W 1708 r. Christianus i Fredericus rozpoczęły swoją ostatnią podróż, wioząc broń, tekstylia, zboże, bransolety niewolnicze i cełgi, które miały trafić do rąk zarządców duńskich portów w Afryce. Na pokładach znajdowało się także 25 tysięcy funtów twardego chleba, 3 tysiące funtów chleba miękkiego i 22 funty solonej wieprzowiny. A ponadto żelazo, broń, noże, kilka skrzyń upominków oraz niebieski papier, jaki służył do pakowania cukru. Fregaty dysponowały w sumie 24 armatami i załogą w postaci 60 marynarzy. Oba miały też specjalne pomieszczenia do transportu niewolników - załozde przykazano, by traktować ich poniekąd jak dzieci - codziennie pozwalać na spędzenie czasu na świeżym powietrzu, dbać o ich higienę i aktywność fizyczną (w tym taniec, a także czynności seksualne). Pomieszczenia miały podobno specjalną wentylację, która pozwalała na w miarę znośne warunki podróży, choć zdaje się była to raczej teoria - z rysunków przedstawiających statki podobne do Christianusa i Fredericusa wynika, że relatywnie większe pomieszczenia dostępne były dla gardłaczy i armat.

Ludzie przewożeni na statkach rozdzielani byli wedle płci, dodatkowo młodzi chłopcy odseparowywani byli od starszych mężczyzn. Działania te miały zapobiegać wszelkim buntom na pokładzie, bowiem utrudniona była komunikacja.

Większość pasażerów statków ciężko znosiła trudy podróży w maksymalnej ciasnocie i przy braku minimalnego komfortu - na ławach biegnących wzdłuż burt pod pokładem nie można było usiąść z uwagi na niewielką wysokość pomieszczeń, spano na gołych deskach, zatem wszystkie wystające części ciała ulegały nieustającym otarciom w czasie poruszania się statku.

Z rejestru prowadzonego przez Duńską Zachodnioindyjską Kompanię wynika, że na pokładzie Christianusa, kiedy wyruszał z Oudah (dzisiejszy Benin) znajdowało się 159 mężczyzn, 11 małoletnich chłopców, 151 kobiet i dwie dziewczynki. Dziesięcioro z nich zmarło w czasie podróży. Prowadzący zapiski zaznaczył, że zdecydowanie brakowało wśród towaru poszukiwanych w krajach karaibskich materiałów pościelowych. Nadmieniał ponadto, że nieustająco wzrastają koszty zakupu niewolników w Afryce (za dorosłego mężczyznę płacono wówczas 52-54 rix-dolary, za kobietę 36-40 rix-dolarów). Na pokładzie Fredericusa było jeszcze trochę wolnego miejsca, zatem wypełniono je zawsze chodliwym towarem w postaci złota (51 marek) oraz kości stoniowej (4 tysiące

funtów). Ciekawe jest to, jak dokładne informacje można na temat zawartości ładowni statków można nawet dziś znaleźć w duńskich archiwach, choć o komputerach jeszcze nawet nikt nie śnił, kiedy rejestry prowadzono.

Kompania starała się, by podróż zawsze była jak najkrótsza, zatem ograniczano do minimum postoje w portach i liczbę portów, do których zawijano. Dłuższa podróż oznaczała potencjalnie większe szanse na bunt i rebelię. Na pokładzie Fredericusa Quantusa powstanie wybuchło jeszcze w Forcie Prinsensten w Kecie (obecna Ghana). Szybko je zdławiono, a pomysłodawcę ukarano srodze - najpierw odcięto mu dłoń, następnie głowę, a pozostałą część ciała powieszono tak, by dobrze była widoczna z każdego punktu statku i by nikomu więcej nie przyszło na myśl sprzeciwianie się woli białego człowieka.

To doświadczenie kało kapitanom obu fregat trzymać się blisko siebie i płynąć jak najszybciej w kierunku Karaibów. Decyzja ta jednak oznaczała, że musieli oni pominąć kilka portów, w których mogli uzupełnić wodę i żywność. Dodatkowo pomylili się w obliczeniach i minęli Barbados, co dodatkowo zmniejszyło szansę na uzupełnienie zapasów. Ostatecznie wyładowali na Wyspie Catalina (w okolicach Dominikany) oddalonej o 300 mil od oryginalnie planowanej Wyspy Św. Tomasza. Nie mając prowiantu, postanowili udać się do Panamy i tam sprzedać pozostających przy życiu niewolników, jednak napotkali bardzo silny sztorm, który nie pozwolił na realizację tego planu. Dzięki pomocy jamajskich rybaków udało im się dotrzeć bezpiecznie do małej zatoki, która prawdopodobnie była zatoką Cahuity, na starych mapach oznaczoną jako Punta Caretta. Tymczasem nieoczekiwany cios nadszedł ze strony ich własnej załogi, która zaczęła domagać się od kapitana Fredericusa Quartusa, by uwolnił niewolników, co pozwoliłoby na zaoszczędzenie pozostałych zapasów żywności dla marynarzy. Kapitan Pfeiff początkowo nie chciał przystać na ich roszczenia, a kiedy w końcu to uczynił, załoga postanowiła sięgnąć po więcej - rozbili skrzynie ze złotem, podzielili je między siebie, a następnie wznieśli na statku pożar. Patrząc na wydarzenia na pokładzie Fredericusa, kapitan Waroe dowodzący Christianusem Quintusem, sam rozdzielił złoto pomiędzy członków załogi, która zaraz potem zeszła na ląd, a kapitan przeciął liny kotwicy, pozwalając by statek rozbił się o pobliską rafę.

Uwolnieni niewolnicy próbowali uratować się przed hiszpańskimi kolonizatorami Kostaryki, jednak wkrótce 105 z nich zostało złapanych i sprzedanych na lokalnym rynku. W ówczesnej stolicy państwa, Kartago, przeprowadzono także postępowanie sądowe w sprawie nielegalnego handlu niewolnikami przez Duńczyków na terytorium kolonii hiszpańskiej. Kapitanowie Waroe i Pfeiff wrócili do Danii po kilku latach od zatonięcia statków.

Afrykańscy niewolnicy, którzy trafili do Kostaryki na pokładach Fredericusa Quartusa i Christianusa Quintusa, najprawdopodobniej zostali sprzedani do

pracy na olbrzymich plantacjach kakao, których pozostałości do dziś znaleźć można w okolicach Cahuita. Początkowe dwie dekady XVIII wieku przyniosły niespotykaną dotąd popularność ziaren kakaowca, a wraz ze wzrastającym popytem na nie, rósł popyt na tanią siłę roboczą. Pojawienie się Fredericusa i Christianusa ze sporą liczbą niewolników było zatem wszystkim bardzo na rękę, choć z duńskich zapisów sądowych wynika, że w końcowej fazie podróży prawdopodobnie obaj kapitanowie opracowali jeszcze inne plany, których realizacja miała im zapewnić dobrobyt - niewolnicy mieli trafić na zarządzaną przez Brytyjczyków Jamajkę. Angielscy plantatorzy płacili za nich więcej.

Od czasu zatonięcia Fredericusa i Christianusa zainteresowanie wrakami fregat nie gaśnie. Ponieważ ich szczątki spoczywają w stosunkowo płytkiej zatoce, dość proste jest dostanie się do nich. Przez lata trwał proces grabieży - znaczne ilości przedmiotów, które znajdowały się na obu statkach znalazły nowych właścicieli w postaci okolicznych mieszkańców. Część przedmiotów udało się odzyskać i obecnie znajdują się one pod ochroną kostarykańskiego Ministerstwa Środowiska, Energii i Telekomunikacji. Są to przede wszystkim butelki, porcelana, miecze, noże, obręcze niewolnicze i armatnie kule. To, czego nie wyłowiono dotąd z morza, ma pozostać na miejscu. Duńsko-japońsko-chorwacka ekipa ma za zadanie przeprowadzenie swego rodzaju inwentaryzacji pozostałości statków, a w następnym kroku pobranie próbek resztek drewna i cegieł, co ma ostatecznie potwierdzić (lub wykluczyć) teorię mówiącą, że leżące na dnie Morza Karaibskiego pozostałości statków to właśnie Fredericus Quartus i Christianus Quintus. Co ciekawe, to właśnie cełgi zachowały się najlepiej i są dobrze widoczne podczas nurkowania. Leżą poukładane niemal tak, jak zatoniły. I to właśnie one naprowadziły badaczy na trop dotyczący duńskiego pochodzenia fregat.

A jaki jest polski element w całej tej podmorskiej układance? Otóż przez stulecia w basenie całego Morza Bałtyckiego z polskiego dębu (oczywiście nie tylko z polskiego) budowano elementy fregat, bowiem dąb ma wyśmienite właściwości mechaniczne, jest odporny na butwienie i szkodniki, dzięki temu zbudowane z niego statki mogły przetrwać nawet 150 lat. Polski dąb z uwagi na warunki klimatyczne, był co prawda używany raczej wewnątrz statków, podczas gdy angielski stosowano na zewnątrz. Jako maszty wykorzystywane były natomiast polskie sosny i świerki, należały bowiem do najlepszych w Europie - proste i w miarę elastyczne, zapewniały to, co w masztach najważniejsze. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można zatem przyjąć, że na dnie Morza Karaibskiego od ponad 300 lat wraz z Fredericusem Quantusem i Christianusem Quintusem spoczywa kilka polskich drzew, a raczej to, co z nich być może zostało. O tym jednak przekonamy się dopiero za rok, kiedy zakończone zostaną badania próbek.

Pocztówka z Kolorado



Alcatraz of the Rockies, część 2

HALINA DĄBROWSKA | FLORENCE



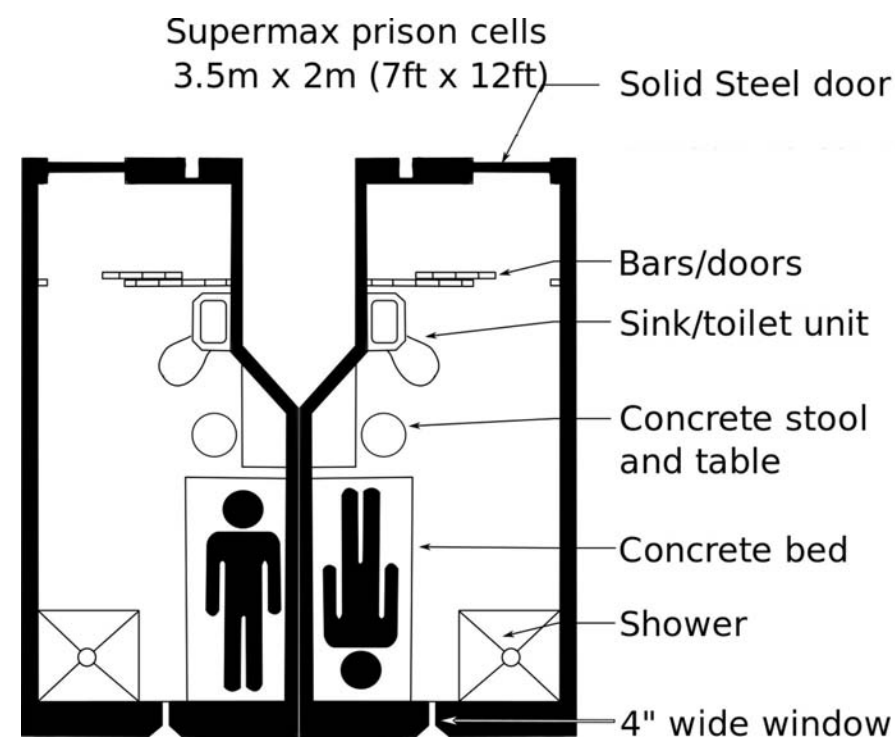
Widok na więzienia Super Max Florence od wschodu | Foto: ŻK

Poszczególne obiekty kompleksu zaczęto sukcesywnie oddawać do użytku. Miejscowa ludność miała szansę obejrzenia już gotowych, ale jeszcze pustych budynków. Wszystko błyszczało i lśniło. Strażnik donośnym głosem objaśniał kto zajmie te pomieszczenia, jakim regułom podlegać będzie tużesze życie codzienne. 30 października 1994 roku Prokurator Generalny USA Janet Reno wraz z innymi osobistościami dokonała formalnego otwarcia federalnego więzienia The United States Penitentiary, Administrative Maximum Facility/ADX/we Florence w stanie Kolorado. Przecięciem biało-czerwono-niebiesko wstęgi otworzono bramę do miejsca pobytu dla najgorszych z najgorszych.

Supermax jest najbardziej nowoczesnym i najbardziej strzeżonym więzieniem w kraju. Ta betonowo - ceglana forteca wkomponowana po drugiej stronie kulminacji trenu lekko opadającego do doliny potoku niewidoczna z drogi 67 zajmuje obszar 15 hektarów i otoczona jest zasiekami z drutu kolczastego z czujnikami eklektycznymi.

Na sześciu 34-stopowych wieżach dzień i noc strażnicy wyposażeni w maszynowe i ręczne karabiny kontrolują teren. Samochody patrolujące otoczenie, psy gotowe zawsze do akcji uniemożliwiają zbliżenie się do budynku. Wejście do niego prowadzi tunelem z siedmioma bramami, które nigdy nie mogą być otwarte równocześnie. Wszystko na przyciski. Remote control otwierają 1400 stalowych wewnętrznych drzwi, także tych do cel. A cela to pomieszczenie 3,5m x 2m. Ten pokój to cementowy odlew z betonowym łóżkiem stołem, krzesłem i półką na ścianie. Prysznic, umywalka bez kurka, muszla klozetowa a wszystko z limitowaną ilością wody do zużycia. Może być jeszcze radio, telewizor sterowane z zewnątrz i metalowe lustro na stałe przytwierdzone do ściany. Cienki materac, koc i poduszka wykonane są z materiałów, których nie da się skrócić w sznurek.

Przez małą szczelinę - okno widać tylko niebo i dach budynku. Oświetlenie u sufitu jest zapalane z zewnątrz. Na godzinę



Typowa cela w ADX Florence

w ciągu doby więzień wyprowadzany jest na spacer do pomieszczenia przypominającego pusty basen otoczony wysokim parkanem, pokrytym siatką od góry.

Więźniowie mogą korzystać z biblioteki, oglądać określone programy telewizyjne. Mogą pisać listy, rozmawiać telefonicznie raz w miesiącu przez piętnaście minut, być odwiedzanym, a wszystko to regulują stosowne przepisy. Mogą korzystać z więziennej kaplicy, otoczeni są pomocą medyczną. Jest nawet pomieszczenie przeznaczone na salę rozpraw. Posiłki podawane są do celi przez okienko i to jest trudny moment w pracy strażnika, bo więzień może chwycić za rękę, lub zaskoczyć jakąś inną niespodzianką. Więzienna izolacja bez możliwości relaksu i pracy powoduje dewiacje psychiczne. Delikwenci słyszą głosy, doznają halucynacji, „czują” zapachy, narasta w nich agresja, krzyczą, jęczą, odmawiają przyjmowania pokarmów. W ocenie więziennej służby medycznej znaczna

część odsiadujących wyroki dotkniętych jest problemami psychicznymi.

Znani obrońcy praw człowieka, przedstawiciele Amnesty International piszą pozwy i raporty przeciwko takiemu traktowaniu istoty ludzkiej. Kontrargumenty zwolenników „twardego systemu” są proste - mają to, na co zasłużyli. Więzienie projektowane było dla 490 więźniów. Jak do tej pory nigdy nie było kompletnie wypełnione. Dla wszystkich jest to dom na zawsze. Stąd nie ma ucieczki. Można tylko zejść z tego świata lub zostać - co zdarza się rzadko - przeniesionym do innego więzienia.

Lista więźniów SUPERMAX jest długa. Jednym z nich był DAVID LANE - najbardziej znany więzień polityczny USA z wyrokiem 190 lat pozbawienia wolności. Członek neofaszystowskiej organizacji The Order i czołowy jej ideolog był jednym z organizatorów zabójstwa w 1984 roku

Alana Berga żydowskiego dziennikarza w Denver. Członkowie The Order uważali się za patriotów walczących o prawa białego człowieka zawartych w sloganie: WE MUST SECURE THE EXISTANCE OF OUR PEOPLE AND A FUTURE FOR WHITE CHILDREN. Przebywając w więzieniu bardzo dużo pisał, a jego prace drukowano w małym wydawnictwie 14 WORDS w Idaho i kolportowano po całym kraju. Przeniesiony do więzienia Tera Houte w Indiana zmarł w 2007 roku.

TED KACZYNSKI przez dwadzieścia lat terroryzował Amerykę wysyłając do znanych osobistości paczki z bombami własnej produkcji. Trzy osoby zostały zabite, 23 ranne. Ten genialny matematyk polskiego pochodzenia motywował swoją działalność sprzeciwem wobec niszczenia społeczeństwa nowoczesnymi środkami technicznymi. Powszechnie znany jako Unabomber, termin UNABOM (university and airline bombings - kryptonim sprawy Kaczynskiego) skazany został po długim procesie w 1998 roku na pozworne dożywocie bez prawa zwolnienia warunkowego. W 2021 roku ze względów zdrowotnych przeniesiony został do jednego z więzień na Wschodnim Wybrzeżu.

ROBERT HANSEN w momencie aresztowania zapytał cynicznie funkcjonariusz FBI - *Dlaczego zajęto wam to tak dużo czasu?* Ten dobrze wyszkolony, z 25 letnim stażem pracy w FBI, gorliwy katolik, ojciec sześciorga dzieci przekazał dla Związku Radzieckiego, a potem Rosji, w latach 1979-2001 tysiące tajnych dokumentów, niektóre najwyższej wagi państwowej. Zdekonspirował 50 agentów. Skutki jego zdrady uważane są za największą katastrofę w historii amerykańskich służb wywiadowczych. Zdeklarowany przeciwnik komunizmu, w opinii ludzi, którzy go znali, sam zaproponował swoje szpiegowskie usługi motywowany chęcią szybkiego zarobku. A dziś Ramon Garcia, pseudonim Roberta Hanssena, odsiaduje wyrok piętnastokrotnego dożywocia bez możliwości odwołania się o zmianę werdyktu sądu.

JOAQUIN "EL CHAPO" GUZMAN pochodzi z biednej, patologicznej rodziny. Zmuszany

Pocztówka z Kolorado

od dziecka do pracy i handlu edukację zakończył na poziomie niższych klas szkoły podstawowej. Uprawy i sprzedaży marihuany nauczył się od ojca. Pracował dla lokalnego handlarza narkotyków, ale już w 1988 roku stał na czele własnej organizacji o światowym zasięgu wpływów i powiązań: Sinaloa Carter. Handlował z całym światem, z USA przede wszystkim. Ścigany, osadzany, wielokrotnie uciekał z więzienia - raz półtorakilometrowym tunelem doprowadzonym do jego celi. Schwyty i przewieziony do USA w 2016 roku, został osądzony, po trzech latach pobytu w nowojorskim więzieniu, na dożywocie plus 30 lat i konfiskatę majątku. Majątek El Chapo szacowany na 26 miliardów dolarów w 2010 roku zmalał do 3 miliardów w 2023 roku. Czterokrotnie żonaty, ojciec co najmniej jedenaściorga dzieci jest najbardziej strzeżonym więźniem w Supermax.

MICHAEL SWAGNO ten amerykański lekarz (absolwent Southern Illinois University School of Medicine SIU) swoją wiedzę chemiczną i medyczną zużytkował dla przyjemności zabijania ludzi. Ogarnięty obsesją mordowania zmieniał nazwiska, miejsca pracy, wyjeżdżał zagranicę. Umierali jego pacjenci, współpracownicy, znajomi. Zamordował 60 osób, on sam przyznał się tylko do zglądzenia czterech. W 2000 roku otrzymał wyrok trzykrotnego dożywocia.

RAMZI AHMED YOUSFUL pakistański terrorysta był głównym organizatorem grupy, która w 1993 roku dokonała detonacji 680 kg ładunku wybuchowego w podziemnym garażu World Trade Center. Trzy osoby zginęły, ponad tysiąc zostało rannych. W dniu zamachu odleciał do Pakistanu. Jest inżynierem elektrykiem wykształconym w Wielkiej Brytanii. Wspólnie z innymi planował inne terrorystyczne akcje, min. dokonanie zamachu na papieża JP II podczas jego wizyty na Filipinach w 1995 roku. Aresztowany w lutym 1995 roku w Islamabadzie, przewieziony do USA w 1998 roku otrzymał wyrok dożywocia plus 240 lat pobytu w więzieniu.

Lista więźniów Supermax jest długa a prezentowanie życiorysów tych najbardziej znanych dostarcza smutnych refleksji. Dlaczego ich życiową motywacją jest czynienie zła?

Od początku działalności Supermax do więźniów zaczęli przyjeżdżać odwiedzający ich członkowie rodzin, najbliżsi. Wizyty regulowane są stosownymi przepisami, do których wizytujący muszą się podporządkować. Przyjeżdżali ludzie ze wszystkich stanów USA, z innych państw. Zatrzymywały się u nas osoby z Kostaryki, Kolumbii, Trynidadu, Afryki Południowej, Meksyku, Australii. Z wieloma osobami kontakty utrzymywaliśmy przez długi czas. Te wszystkie wspomnienia odnoszą się do okresu sprzed 2010 roku. Od tego bowiem roku motel przechodził przez ręce kolejnych dzierżawców.

Teda Kaczynskiego odwiedzała Joy R. nauczycielka pracująca w jednej z szkół w Kalifornii. Reportaże z tych spotkań prezentowała w biuletynach lokalnego kościoła. Joy miała polskie korzenie. Dużo wiedziała o swoich przodkach i polskich obyczajach. Chętnie wyśpiewywała pamiętane z dzieciństwa piosenki. W jednym z listów poinformowała o

zdiagnozowaniu u niej raka płuc. I to była ostatnia od niej wiadomość.

Dwa razy w roku przyjeżdżała w odwiedziny do swojego syna Maria A. z Kalifornii. Mario pobyt w Florence płacił za udział w biznesie narkotykowym. Wyrok nie był wysoki i nadzieja na wyjście na wolność całkiem realna. Tylko zona Rosjanka już nie czekała na niego, założyła nową rodzinę, a Mario wyrobem biżuterii i innych ozdób z koralików urozmaicał swój czas pobytu w miejscu, gdzie, zdaniem mamy, absolutnie no to nie zastużył.

Sharon pracowniczka naukowa uniwersytetu w Kolorado regularnie odwiedzała swojego narzeczonego. Jim wyszedł z

dziwne zbiegi okoliczności i oczywiście niesprawiedliwe sądy zaprowadziły ich bliskich za więzienne bramy.

Stany Zjednoczone są państwem o największej populacji więziennej w skali świata. Najczęściej podaje się 2-3 miliona skazanych. Wypełniają oni 110 więzień federalnych, 1833 stanowych, 3100 lokalnych aresztów. Są jeszcze miejsca dla zatrzymania młodzieży, militarne, emigracyjne, ośrodki detencyjne, zdrowia psychicznego oraz więzienia prywatne. Około 840 tysięcy przebywa na przedterminowych zwolnieniach. Kandydaci do więzień rekrutują się z frontu walki z ciągle

we Florence zamknięta sumą 196 milionów dolarów już dawno została zakończona i poszczególne więzienia mogą sposobić się już do celebrowania uroczystości rocznicowych. Więzienia żyją swoimi problemami. O niektórych z nich dowiadujemy się z lokalnych mediów. W tak dużym zbiorowisku ludzkim, którego życie regulowane jest przepisami, stosownymi środkami zabezpieczenia zdarzyć może się wszystko: bunty, ucieczki z obozu więziennego, zabójstwa, samobójstwa, złe traktowanie więźniów przez służbę więzienną, handel narkotykami, kontakty seksualne między więźniami, a także skazanymi i służbą, składanie pozwów do sądu przeciwko administracji więzienia itd. Mają miejsce protesty i pikety na zewnątrz więzienia organizowane przez grupy działaczy lewicowych organizacji jak Black Panther Party, Just Cause.

Czy zatem nadzieje towarzyszące pierwszemu okresowi po podjęciu decyzji lokalizacji i budowy więzienia, obietnice i zapewnienia składane przez przedstawicieli władz federalnych, kreślone w licznych artykułach prasowych spełniły oczekiwania mieszkańców Florence? Rozmawiałam z wieloma z nich. Wiele osób zastrzegło sobie zachowanie anonimowości ich wypowiedzi. Generalnie wszyscy byli zgodni, że okresem największych zmian w mieście były lata budowy kompleksu. Otworzył się szeroko front pracy, napytno wiele ludzi. Florence nie była przygotowana na ich przyjęcie. Brak pomieszczeń do wynajmu, punktów gastronomicznych, usługowych, sklepów spowodował rozproszenie się napytnowych pracowników po okolicy.

Dziś, zdaniem Toma Piltingsruda, byłego menadżera miasta 10-15 procent etatowych pracowników FCC mieszka na terenie powiatu Fremont, pozostali w Pueblo West, Pueblo, Colorado Springs.

Marty Lamm pamięta, że uczniowie szkoły średniej, w ramach zajęć szkolnych zbudowali dom z intencją zakupienia go przez wyższego urzędnika administracji więziennej. Nikogo oferta ta nie zainteresowała. Florence nie była dla nich dość atrakcyjną miejscowością. Bliskie sąsiedztwo terytorialne FCC do Florence wpływa na ekonomiczne wskaźniki budżetu miasta a pochodzą one z dochodów zatrudnionych w więzieniu mieszkańców, pieniędzy pozostawionych przez odwiedzających oraz zakupu wody od miasta. FCC jest największym konsumentem wody miejskiej. Jej zużycie i ceny regulują stosowne kontrakty.

Wszyscy rozmówcy są przekonani, że budowa więzienia była impulsem do ożywienia downtown, powstania galerii i sklepów z antykami oraz spopularyzowania miejscowości powszechnie znanym sloganem - ANTIQUE CAPITOL of COLORADO. Tom McCormik w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku radny i burmistrz miasta dobrze pamięta atmosferę tamtych dni, rozmów, przekonywania, utarczek z oponentami jakichkolwiek zmian. W jego ocenie nadzieje zmian niesionych budową więzienia sprawdziły się na „fifty-fifty”. W te ekonomiczno-demograficzne tematy wplata watek romantyczny. Tom zna dwa przypadki decyzji wyższych urzędników administracji więziennej, którzy dokonali wyboru serca żeniąc się z lokalnymi mieszkankami i zamieszkaniem na okres emerytury na stale w tej okolicy.



Main Street we Florence - Antique Capitol of Colorado



więzienia. Nasze kontakty urwały się. Po latach, przypadkowo spotkana koleżanka Sharon powiedziała mi, że Jim wrócił do swojej pierwszej czarnej narzeczonej, a ona wpadła w głęboką depresję, przytyła 80 funtów i wyjechała na Wschodnie Wybrzeże.

Katja, żona Davida Lane na pierwszą wizytę z nim we Florence przywiozła gromadkę dzieci ze swojego pierwszego małżeństwa. I ona i dzieci były bardzo poruszone tym spotkaniem.

Pobyt i zachowanie się wizytujących w motelu nie odbiegał od standardów. Ginęły poduszki, a czasem ich liczba była taka sama, tylko jakość różna. Zdarzało się, że goście w piętnaście minut potrafili zmienić pokój w śmietnisko podobne do miejsc, w których żyją na co dzień. Znakomita większość wizytujących nie przysparzała kłopotów, ale prawie wszyscy byli przekonani, że to pomyłki, albo

rosnąca przestępczością, narkotykami, problemami imigracyjnymi. Utrzymanie tego systemu kosztuje rząd federalny 80 miliardów dolarów rocznie. Toteż prowadzone są rozmowy o wprowadzeniu zmian w systemie więziennictwa.

Powiat Fremont ze swoimi 5100 więźniami zamkniętych w piętnastu więzieniach jest najbardziej „więziennym” powiatem w USA. Więzienną historię doliny Arkansas rozpoczyna OLD MAX - więzienie w Cañon City otwarte już w 1871 roku. Więziennictwo jest biznesem, mówi jeden z mieszkańców Cañon City, nie podlegającym procesom recesji, depresji a nawet problemom wojny. To biznes stabilny. I dlatego wiele osób, zgadzając się, że wieże, mury i zasięki drutu kolczastego nie stanowią pięknego widoku uważa, że jest to dobra dla okolicy konieczność.

Budowa kompleksu więzień federalnych

Członkowie Polskiego Klubu w Denver

dokończenie ze str.16

Dla każdego coś miłego...

MAŁGORZATA SCHWAB

Kamil gra na pianinie, gitarze, akordeonie i klarncie. Od młodych lat czerpał inspiracje muzyczne z polskiego rocka słuchając między innymi muzyki zespołów Dżem, Lady Punk i Perfect. Jego pasja do polskiej muzyki to dowód na to, że bez względu na to, gdzie jesteśmy na świecie, nasze korzenie i inspiracje zawsze prowadzą nas do domu. Kamil przypomniał nam nostalgiczną fortepianową muzykę z serialu „Dom”, który to opowiada powojenne historie mieszkańców warszawskiej kamienicy przy słynnej ulicy Złotej. Potem posłuchaliśmy ballady z młodzieżowego serialu z lat siedemdziesiątych „Stawiam na Tolka Banana”. Ciekawe, że nasze młode pokolenie chętnie wraca do filmów sprzed lat... Mają one duży ładunek zanikającego już powoli romantyzmu, który to, jak się okazuje, jest nam bardzo potrzebny i wciąż chwyta wszystkich za serce.

muzycznych, takich jak „Agnieszka Osiecka” i „Przystanek Polskie Granie”. Aga występowała na estradzie z Kasią Sobczyk i Januszem Stokłosą, bierze też udział w polonijnych festiwalach, jak również w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Usłyszeliśmy w jej ekspresyjnej interpretacji kilku ponadczasowych piosenek, a w tym „Ludzkie gadanie” autorstwa

z Kansas, a pochodzi z przepięknych Kaszub. To dynamiczna piosenkarka, którą można też zobaczyć na koncertach lokalnych zespołów; „The Boogie Machine” i „Ronnie Raygun”, specjalizujących się w muzyce disco lat 70-tych. Przednia zabawa! Marlenę poznaliśmy już poprzednio przy okazji Dnia Kobiet, kiedy to poprowadziła dla pań karaoke. Mamy więc nadzieję,

przez chwilę w polskim zespole weselno-dancingowym. Lubię słuchać w zasadzie każdej muzyki, w moim domu nie ma ciszy, coś zawsze brzmi. Muzyka porusza mnie emocjonalnie i potrzebuje jej do funkcjonowania na co dzień, żeby się zrelaksować, pomyśleć, odpocząć, żeby żyć”. Paulina zabrała nas w sentymentalną podróż na odległą bajkową planetę, którą na pewno dobrze było widać z pokładu legendarnego „Tytanica”... Przepiękny głos, przepiękne utwory - chętnie przeżyjemy to kolejny i jeszcze raz!



A teraz... Joe Dolezynski, również stosunkowo nowa, urocza i charyzmatyczna postać na naszej scenie. Pochodzi z polskiej rodziny, urodził się w Nowym Jorku, a śpiewa od dzieciństwa. Brał udział w „Szansie na sukces” w 1999 i 2006, a naszej publiczności w Kolorado dał się poznać jako konferansjer Gali Krakowiaków i śpiewający również z Dziotłchami. Joe kocha polskie dziedzictwo muzyczne, które pozwala mu poznać bliżej epokę historyczną uchwyconą w piosenkach i pomaga mu też odnieść wydarzenia tamtych dni do perspektywy czasów współczesnych. Jak przystało na prawdziwego nowojorczyka, Joe jest również koneserem musicali Broadwayu i tę właśnie teatralną pasję podzielił się z nami na koncercie. Usłyszeliśmy „I like everybody” z zabawnego musicalu „The Most Happy Fella”, jak również „Edelweiss” z musicalu „The Sound of Music.” Nie zabrakło też romantycznej piosenki Franka Sinatry „The way you look tonight”. Wspaniały, ekspresyjny show, który obficie nagrodzono oklaskami!

Kolejna ciekawa i nowa postać na skromnej scenie Polskiego Klubu, to „Aga”, czyli Agnieszka Kirol, która kilka lat temu przeprowadziła się z Chicago do Kolorado, szczęśliwie dla nas. „Muzyka potrzebna jej jest by żyć... ona muzyką oddycha” - tak przedstawiła nam tę artystyczną postać pani Dyrektor Programu PKD. Aga śpiewa od najmłodszych lat i nie wyobraża sobie życia bez muzyki. To piosenkarka o znacznym dorobku artystycznym, brała udział w wielu znanych projektach

niezapomnianej Agnieszki Osieckiej, „Małe tęsknoty” z tragicznego filmu o przemocy komunistów w latach 70-tych „Żeby nie było śladów” i ikoniczny utwór „Czas nas uczy pogody” z filmu „Czas na miłość”. Była to prawdziwa uczta muzyczna, a „Gadu, gadu nocą” wszyscy wciąż jeszcze pewnie sobie mruczą, nawet w dzień.

Marlena to następna utalentowana gwiazda piosenki naszej sceny. Kilka miesięcy temu przeniosiła się do nas

że Klub pozostanie nadal częścią jej artystycznej wizji.

Mieliśmy również zaszczyt gościć Paulinę Ciochoń-Kwiek, cenioną nauczycielkę z Polskiej Szkoły w Denver, a uprzednio jedną z Swojskich Dziotłch. Poprosiliśmy by opowiedziała nam coś o sobie: „Od dziecka muzyka była zawsze ze mną. Skończyłam szkołę muzyczną pierwszego stopnia - pianino. W liceum też śpiewałam w zespole wokalnym. Po przyjeździe do Ameryki śpiewałam

Na triumfalny koniec przypomnijmy legendarnego już piosenkarza naszej Polonii, który od wielu lat jest filarem naszych zabaw i mistrzem absolutnie wszystkich możliwych polskich przebojów. Proszę Państwa, wystąpił przed nami Jurek Kamiński, czyli nasz ulubiony, niezapomniany „Biały Mis”!

Wielkie brawa i podziękowania dla naszych kochanych celebrytów, a Państwa zapraszamy do Klubu na następny koncert już jesienią.

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI

Mała wymiana zdań między sześciolatkiem a jego mamą: „Mama, mama, gdzie te wczasy? Nie widzę, no gdzie one są, mamo”? Mama spacerując nadmorską alejką wśród straganów pełnych upominków i budek ze smażoną rybą z uśmiechem tłumaczy: „Synku jesteśmy już na wczasach, już jesteśmy na wakacjach”. Nagle podchodząc do schodów prowadzących na plażę przed nimi pojawia się widok polskiego morza, słysząc intensywny szum fal. Chłopczyk otwiera oczy na wielkość 5 złotych i wesołym oraz

na Wasze opowieści i wspomnienia. Będę bardziej niż szczęśliwa móc przytoczyć je naszym czytelnikom. Adres email znajdziecie na końcu naszego spotkania.

Oficjalnie temat wakacji uznaję za otwarty. Niezmiernie się cieszę, że czerwiec już zapukał do naszych drzwi. Lato, ciepło, długieeeee dni i inny wymiar czasowy... w większości tylko dla dzieci, bo my dorośli nadal musimy chodzić do pracy i biegać za pieniędzem by nasze pociechy mogły wypoczywać przez prawie 3 miesiące. Jesteśmy fantastyczni, tacy jacy byli nasi rodzice, kiedy my dorostaliśmy, prawda? My w gazecie też mamy przerwę, czerwiec

dodajemy pokruszone orzechy i w takiej masie obtaczamy nasze kulki bananowe. Wstawiamy do lodówki do wystygnięcia. Obiecuję, że bardzo Wam posmakują, polecam na gorące dni, jako przekąska lub deser.

Kolejną propozycją będzie chlebek pita, idealny do dipów, past czy kebaba.

Pita

- 100 g jogurtu greckiego
- 150 g sera mozzarella (twardego i tartego)
- 125 g mąki migdałowej

składnikami, posypujemy orzechami i słonecznikiem, mieszamy delikatnie, schładzamy w lodowce i gotowe. Dziwnie brzmi ser feta i arbuz ... nie musicie mi wierzyć na słowo - po prostu wykonajcie, spróbujcie a potwierdzicie moje zdanie, że sałatka jest przepyszna i bardzo odświeżająca.

Kapusta z ziarnami

- biała kapusta
- nasiona słonecznika i pestki dyni,
- sezam ok. 75 g
- majonez
- sól, pieprz
- 1 łyżka oliwy z oliwek
- 1 cytryna

Kapustę szatkujemy na grubych oczkach lub jak kto woli kroimy w piórka. Nasiona brązujemy na suchej patelni, ale pamiętajcie by ich nie przypalić, bo



radosnym głosem krzyczy: „Mama, zobacz wczasy, jesteśmy na wczasach, nareszcie wczasy”! Tak, tak z życia wzięte... Łza się kręci w oku na dziecięce wspomnienia. Ja tego nie pamiętam, ale dość często moja mama przypomina sobie właśnie tę sytuację, która wydarzyła się 40 lat temu prowadząc mojego brata za rączkę.

Dzień dobry Kochani... Na pewno każdy z Was ma taką wakacyjną, wczasową, zabawną zaskakującą i zapamiętaną historyjkę, która nadal jest żywa, która zabiera Was w przeszłość i powoduje wzruszenie oraz radość. To są właśnie te momenty, dla których warto żyć by później móc o nich wspominać. Mam nadzieję, że Wasze historie się nadal tworzą i czeka Was wiele pięknych chwil, o których jeszcze nie wiecie. Życzę Wam tego z całego serca. Może nawet niejedna czytelniczka lub czytelnik chcieliby się takimi momentami z przeszłości podzielić tutaj na łamach naszej gazety. Jeśli tak zapraszam serdecznie, czekamy

to ostatni miesiąc, kiedy piszemy przed wakacjami. My też podobnie jak dzieciaczki odpoczywamy, zbieramy materiały by znów ruszyć pełną parą z głową pełną pomysłów w sierpniu.

Nie mam dziś nowinek sklepowych. Nie będziemy szperać po sklepowych półkach, dziś bardziej praktycznie, sprawnie i szybko, ale kolorowo. Prosto smacznie, jak to się mówi: „jak u mamy” ... a właściwie jak „u Kasi w gazecie”. Pierwsze na wokandę idą bananowe kulki mocy, tylko 4 składniki, bez cukru - idealnie zdrowa przekąska.

Słodkie kulki

- 3 banany
- 200 g wiórek kokosowych
- 100 g gorzkiej czekolady
- 2 łyżki drobno pokruszonych orzechów

Banany rozgniatamy widelcem. Dodajemy wiórki kokosowe i dokładnie mieszamy. Formujemy kulki. W kąpieli wodnej rozpuszczamy czekoladę,

- 2 jajka
- 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- 2 łyżki octu jabłkowego
- sól
- 3 łyżki oliwy z oliwek

Wszystkie składniki dobrze mieszamy, naszą powstałą masę wykładamy na blachę wyłożoną papierem do pieczenia i pieczemy 13-15 minut w temp 320 stopni F. Pita zawsze wychodzi, jest przepyszna, polecam serdecznie.

Sałatka z arbuza i fety

- arbuz
- ser feta
- miks sałat
- garść ziaren prażonego słonecznika
- garść posiekanych orzechów włoskich

Arbuza i fetę kroimy w dużą kostkę, mieszamy z sałatą. Przygotowujemy sos z łyżki miodu, łyżki oliwy z oliwek, łyżki octu balsamicznego, dobrze wszystko mieszamy trzepaczką lub widelcem. Nasz sos wlewamy do miski z wcześniej przygotowanymi

wtedy sałatka będzie miała gorzki smak. Majonez łączymy z solą, pieprzem, oliwą i sokiem z cytryny. Powstały sos łączymy z naszą kapustą i ziarnami. Pycha, pycha, pycha!

Mam nadzieję, że tak szybko w wykonaniu przepisy przypadną Wam do gustu tego lata. Jestem w drodze na moje wyczekane wakacje: na te wczasy, wyczekane spotkania z rodziną, znajomymi, przyjaciółmi, do miejsc, za którymi tęsknię, za obiadem u mamy czy przypadkowym spotkaniem na ulicy z dawno niewidzianą znajomą czy znajomym. Co by to nie było muszę uciekać. Życzę Wam wiele pięknych, długich i słonecznych dni. Jeśli wielu z Was całe lato będzie w pracy, to życzę Wam byście w weekendy znaleźli dla siebie też wakacyjny poryw wiatru i cieszyli się słońcem. Życzę zdrowia i jeszcze raz zdrowia. Dbajcie o siebie proszę. Pozdrawiam was wszystkich! Czekajcie na mnie, na nas - naszą rodzinę „Życia Kolorado”.

Niektórzy lubią historię...



Malarstwo z perłą

HANNA CZERNIK

Dopóki ta kobieta z Rijksmuseum w namalowanej ciszy i skupieniu mleko z dzbanka do miski dzień po dniu przelewa, nie zastępuje Świat na koniec świata.

napisała o jego *Mleczarce* Wistawa Szymborska pozornie prosto, z tak charakterystyczną dla siebie, trafiającą w samo sedno lapidarnością. A Marcel Proust, jak to on, w wielu słowach, finezyjnie i subtelnie - o innym obrazie, *Widoku Delft*, w piątym tomie *W poszukiwaniu straconego czasu*, w opisie śmierci pisarza Bergotte'a: *W końcu znalazł się przed obrazem VerMeera, który pozostał mu w pamięci bardziej olśniewający, bardziej różny od wszystkiego, co znał, ale w którym dzięki artykulowi krytyka, pierwszy raz zauważył drobne postacie ludzkie malowane na niebiesko i to, że piasek był różowy, i wreszcie szacowną materię kawałka żółtej ściany. /.../ Bergotte wlepił wzrok w beczenną ścianę, jak dziecko wpatruje się w żółtego motyla, którego pragnie pochwytać. "Tak powinienem być pisać - powiedział sobie - Moje ostatnie książki są za suche; trzeba było je pociągnąć kilka razy farbą, uczynić każde zdanie cennym samo w sobie, jak ten fragment żółtej ściany."*

Te słowa Prousta też same w sobie stały się sławne, podobnie jak jego wcześniejszy, kultowy opis ciastka *magdalenki*, ewokujący najpiękniejsze wspomnienia przeszłości. Dla pisarza *żółta plama muru* staje się bytem autonomicznym, już oderwanym od obrazu. Ważniejsze od malarskiej funkcji jest jej znaczenie dla dotkniętego chorobą bohatera utworu. Czyste doznanie zmysłowe? Epifania arcyzmu? Dotknięcie Tajemnicy? Rodem z Vermeera i Prousta *żółta ściana* funkcjonuje dalej w kulturze swoim życiem, raz poważnie, kiedy indziej pół żartem pół serio. W powieści Jeana d'Ormessona *Chwała cesarstwa*, na przykład, mowa jest o pazu ubranym na niebiesko w odcieniu vermeerowskiego *lapis lazuli* i w czapce z żółtego jedwabiu, *która tak spodobała się Proustowi i o której bredzi w gorączce umierający Bergotte...*

Zachwyt Szymborskiej przypada na czas, gdy autor *Dziewczyny z perłą* był już szeroko znany i podziwiany, Proust jednak pisał swoje znamienne i później słynne zdania niemal sto lat wcześniej, gdy imię malarza z Delft dopiero nabierało międzynarodowej sławy. Bergotte wspomina opinię krytyka, który uczulił go na wartość obrazu. Kto wie, czy nie jest to aluzja do jego i Prousta rodaka, Étienne'a Thoré-Bürgerera, po dwustu latach odkrywczy i pierwszego propagatora holenderskiego mistrza, którego imię tak naprawdę nigdy poza rodzinnym miastem nie było znane, a po jego śmierci w znacznej mierze zapomniane i tam. W swoim dzienniku z 1848 notował francuski krytyk: *Przecież po Rembrandcie i Halsie, ten van der Meer jest jednym z pierwszych*



Jan Vermeer - *Mleczarka lub Nalewająca mleko*, ok. 1660, Rijksmuseum
poniżej: *Dziewczyna czytająca list w otwartym oknie*, ok. 1657, Gemäldegalerie Alte Meister, Drezno



*mistrzów całej szkoły holenderskiej. Jak to się stało, że nie wiemy nic o tym artyście, przewyższającym Pietera de Hooch i Metsu? Thoré-Bürger przebywając w Belgii i kontaktując się z antykwaryuszami i muzealnikami, zdołał stworzyć pierwszy katalog dzieł artysty, który wraz z entuzjastycznym omówieniem jego twórczości opublikował w czasopiśmie „Gazette des Beaux-Arts” w 1866 roku. To właśnie on nazwał autora *Dziewczyny z perłą* „sfinksem z Delft” i to jego publikacje zainteresowały impresjonistów Vermeerem - ich poprzednikiem w wyczuleniu na wagę i rolę światła, prekursorem pointylnizmu.*

Jan Vermeer urodził się, tworzył i spędził całe swoje przedwczesną śmiercią przerwane życie w siedemnastowiecznej Delfcie, w czasach na zmianę burzliwych i dostatnich, epoce wielkiego rozwoju Niderlandów, kiedy Holendrzy, zawsze zorganizowani, uwolniwszy się spod panowania hiszpańskich Habsburgów stali się pierwszą w świecie potęgą morską i handlową. Jak wiemy mieszczaństwo zwykle było w historii najbardziej dynamiczną klasą popychającą rozwój nie tylko ekonomiczny, gdy bogacząc się aspirowało do roli patronów sztuki i nauki. Tak było w renesansowych miastach-państwach włoskich, tak stało się w miastach Flandrii i Niderlandów. Pamiętamy motto wystawy, jaką mieliśmy okazję oglądać w denwerskim muzeum sztuki kilka miesięcy temu, głoszące, że we Flandrii więcej było malarzy niż piekarzy. Podobnie gdzie indziej w *'nizinnych krajach'*, a gildie artystów otaczał społeczny szacunek. Sam Vermeer cztery kadencje kierował zrzeszeniem delfickich malarzy, gildią św. Łukasza, ceniony również jako ekspert autentyczności i jakości artystycznego dorobku. Bogacząca się klasa średnia doceniała piękne przedmioty, obrazy, wschodnie dywany - zbyt drogie, by kłaść je na podłodze, zdobyły one stoły, komody, ściany. Podróże morskie licznej holenderskiej floty dostarczały oprócz zysków materialnych równie cenną wiedzę o świecie. Fascynacja rozległością i bogactwem odkrywanego globu inspirowała do kolekcjonowania osobliwości z daleka przywożonych, ale też sprzyjała patronatowi sztuki, która mogłaby te przeżycia i tę nową zamożność opisać i wyrazić.

Zjednoczone prowincje, jak nazywano północną część Niderlandów niezależną od Habsburgów, znane współcześnie w języku polskim pod nazwą Holandii, w przeciwieństwie do Flandrii były głównie protestanckie, z niechęcią do ikonografii, o surowej etyce pracy i takich też głoszonych obyczajach. Piszę: głoszonych, bo życie, jak wiemy, odbiega zwykle od ścisłego katechizmu religijnych czy moralnych zasad. Niemniej jednak malarstwo holenderskie tej epoki różni się bardzo od barokowych obrazów sąsiedniej katolickiej Antwerpii. Trudno wyobrazić sobie kontrast większy niż ten dzielący obliczoną na efekt, pełną rozmachu, dynamizmu, ekspansywną twórczość Rubensa i dyskretnie, wyciszone, nieliczne, nierzadko miniaturowe obrazy Vermeera. A jednak to on przykuwa uwagę i fascynuje współczesnych, to jemu poświęcono wystawę nazywaną ekspozycją nie tylko roku, ale całego pokolenia, przygotowywaną przez siedem lat przez amsterdamskie muzeum królewskie - nomen omen - Rijksmuseum. Siedem lat, bo tak długo trwały negocjacje z właścicielami, innymi muzeami,

Niektórzy lubią historię...

sponsorami, firmami ubezpieczeniowymi. Dzieła sztuki mają przecież wartość nie tylko estetyczną i intelektualną, ale wielką wartość kulturalnego dziedzictwa, nie mówiąc już o rynkowej. Stąd też skomplikowanie wszelkich procedurów związanych z wypożyczeniem, przewożeniem, zabezpieczaniem obrazów i stąd mimo wszystkich wysiłków brak na amsterdamskiej wystawie kilku dzieł z tej tak ważnej, a jednocześnie tak szczupłej spuścizny. *Jaka jest wartość klejnotu?* - pytał kiedyś znakomity krytyk literacki, Jan Kott, w swoich genialnych szkicach o Szekspirze. *Kupiec kładzie go po prostu na wadze. Ale klejnot ma także inną wartość - namiętność, jakie wzbudził, wzruszeń, jakie wywołał, uczuć, jakich był świadkiem.* Podobnie ze sztuką - jej ocena jest zawsze subiektywna, ale zdolność do poruszania wyobraźni, budzenia zachwytu, przykuwania uwagi zatacza coraz szersze społeczne kręgi - łączy odbiorców w entuzjastyczną społeczność.

Bilety na trwającą niecałe cztery miesiące ekspozycję zostały wyprzedane 'na pniu' i choć Rijksmuseum rozszerzyło godziny codziennego otwarcia prawie do północy, wciąż pozostały i pozostają tysiące rozczarowanych. Początkowo zachowywano małą pulę biletów do codziennej sprzedaży, ale tylko pojedynczym i wytrwałym szczęśliwcom udało się z niej skorzystać. Kiedy piszę te słowa, na trzy tygodnie przed zamknięciem 'Vermeera', i to źródło nadziei wydaje się wyczerpane. 27 niewielkich rozmiarów obrazów jednego artysty sprzed trzystu lat a ekscytacja społeczna na miarę wielkiego wydarzenia medialnego! W dodatku podobnie jak to malarstwo sama wystawa jest dyskretna, zharmonizowana z prezentowanymi arcydziełami. Bez filmów, tanich efektów, jaskrawych kolorów. 11 sal oddzielonych ciężkimi kotarami - jakby wyjętymi z Vermeerowskich wnętrz, po dwa, trzy, cztery obrazy w każdej z nich, połączone chronologią bądź tematyką, na ciemnym tle, z opisami umieszczonymi niepostrzeżenie z boku, bo to nie one mają nam mówić najwięcej. Jedynie dwa pejzaże, bo tylko tyle ich po artyście pozostało, oba z rodzinnego miasta: ów widok ogólny, który kiedyś tak wrył się w wyobraźnię Prousta, a oczarował również Maneta, Picassa i Van Gogha, i jedna skromna uliczka z kilkoma drobnymi sylwetkami ludzkimi krzątającymi się wokół codziennych zajęć i parą bawiących się dzieci. Cztery wczesne obrazy, kiedy Vermeer nie odnalazł jeszcze swojej charakterystycznej kreski i barwy, nawiązujące do skądinąd wysoko cenionej tematyki mitologicznej i religijnej - świeżo poślubiona żona artysty była katoliczką, choć on sam wychował się w protestanckiej rodzinie - i wreszcie zaczyna się dla miłośników malarstwa prawdziwa Vermeerowska uczta. Jednak nawet wśród tych młodszych malowideł jedno sygnalizuje przyszłego Vermeera - scena u kuplerki, gdzie najprawdopodobniej artysta umieścił swoją jedyną w całym dorobku podobiznę (dla porównania po Rembrandcie zostało więcej autoportretów niż cała razem wzięta spuścizna malarza z Delft!) a twarze czworga bohaterów oddają pełną gamę ludzkich charakterów, rozbawienia, pożądań i przebiegłości.

Zwykło się nazywać Vermeera malarzem intymnym, malarzem prywatności. Jest to niewątpliwie prawdą - na wystawie

tę galerię jego obrazów otwierają dwa wyróżnione samotnie arcydzieła: *Dziewczyna czytająca list w otwartym oknie* i *Mleczarka*, oba zapowiadające powracające w obrazach mistrza koloryt, tematykę i uderzającą dominację postaci kobiecych - w jakim kontraście do natłoku odzianych na czarno, surowych mężczyzn w innych obrazach holenderskich tej epoki! U Vermeera to kobieta jest w centrum zainteresowania, kobieta we wnętrzu, nierzadko sama, ale przecież



Jan Vermeer - *Dziewczyna z perłą*, 1665, Mauritshuis, Haga

nie samotna. Ona czyta czy pisze listy, gra na instrumentach, przygotowuje posiłek, flirtuje, pije wino, bawi się bizuterią. Stoi w oknie lub w jego pobliżu, światło pada na jej postać, załamuje się w fałdach spódnic, kaftanów i sukni, ginie w licznych ciężkich aksamitnych kotarach. Dziewczyna jest w domu, ale świat dociera z zewnątrz, czasem z bardzo daleka, co sugerują nie tylko listy, ale i wiszące na ścianach mapy, niemal słyszemy gwar dobiegający zza okna, domyślamy się wieści z dalekich krain od odległych bliskich, może adoratorów. Malarz nie stroni od delikatnego moralizowania tak charakterystycznego dla jego epoki i mieszczańskiego milieu - ukrytego w drobnych, ale czytelnych dla jemu współczesnych symbolach. Obrazy w obrazach, te wiszące w tle, kilkakrotnie kupidyna z tukiem i strzałą w rękę depczącego dwie maski, sugerują przestrożę: miłość musi być wolna od fałszu, od udawania, od ukrywania prawdziwej twarzy. Ciekawe, że dopiero współczesne możliwości techniczne pozwoliły kilka lat temu na odkrycie

malowidła kupidyna w pierwszym z tych dzieł. Czyjaś inna, nie Vermeerowska, ręka zamalowała nagą postać bożka miłości. Przed czterema laty oczyszczono wreszcie *Dziewczynę czytającą list* z barbarzyńskiej warstwy dodanej farby. Najwyraźniej nagość raziła czyjeś poczucie estetyki, a delikatne moralizatorstwo artysty z Delft było widać zbyt subtelne lub zbyt śmiałe. W innym przypadku młoda kobieta ważąca perły ma za tło obraz Sądu Ostatecznego,

aluzja aż nadto wyraźna, by nie oddawać się bez umiaru próżności. Te moralizatorskie niuansy jednak nie ciąży ani bohaterom, ani widzowi - Vermeer ma oczywiste poczucie humoru i lekki dotyk, jakby tylko czynił ukłon w stronę przyjętych konwencji, ale z pewnością nic w nim z żarliwego Savonaroli...

Kobiety w jego obrazach rzadko patrzą wprost na widza, ale kiedy to czynią, zapadają w nas na zawsze. Nikt nie jest w stanie zapomnieć rozbijającą czystej, niewinnie pięknej twarzy *Dziewczyny z perłą*, tej Mony Lisy Północy, jak bywa nazywana. Nie jest klasyczną piękną, na pewno to nie uwodzicielka rzucająca patrzącemu wyzwanie. Ma wyraz lekkiego zaskoczenia, jakby została przyłapaną w ruchogłowy, ale wyrwana z jakiegokolwiek narracyjnego tła nie niesie żadnej informacji o jej otoczeniu. Ona sama jest ważna, nie kontekst społeczny. Kim była? Nikt tego nie wie na pewno. Córką malarza Marią? Córką zleceniodawcy? Prosty strój z luminescencyjną białą kołnierzyką sugeruje skromne

pochodzenie, egzotyczny turban w ulubionych Vermeerowskich barwach - głębokiego błękitu i żółci, i jedyna ozdoba - odbijająca światło perła, odrealniają jej postać jeszcze silniej. Może to nie konkretna osoba, ale uosobienie dziewiętnego wieku? Tzw. *tronie* - studium malarskie? Tajemnica ją otaczająca intrygowana i intryguje, skłania do różnych domniemań. Amerykańska autorka historycznych powieści napisała o niej książkę, sfilmowaną w 2003 roku przez Petera Webbera ku aplauzowi widzów i krytyków, ze Scarlett Johansson i Colinem Firthem w rolach głównych. W jednej z pierwszych scen filmu młoda dziewczyna uklada w kuchni rodzinne jarzyny na półmisku. Nic egzotycznego - marchew, buraki, brukiew. Czyni to jednak z oczywistym wyczuciem ich barwy i kształtu, przykuwa uwagę odwiedzającego akurat jej dom Vermeera. Sytuacja jest fikcyjna, ale wrażliwość na kolor, odcień, światło, które łączy duchowo malarza i przyszłą służącą - asystentkę jest prawdziwa. Bo to, co czyni malarstwo Vermeera unikalnym nawet na tle 'złotego wieku' holenderskiej kultury, to właśnie indywidualizm barwy i rola światła, zawsze zmieniającego się, różnego w zależności od swojego źródła i filtru, przez który przenika do wnętrza, pada na twarze i przedmioty, odbija od tkanin, ginie w mięsistym aksamicie zaston. Istnieje wielce prawdopodobna hipoteza, że eksperymentował on z *camera obscura*, tym pierwowzorem aparatu fotograficznego, a że był perfekcjonistą i światło było dla niego tak ważne, malował niezwykle starannie i niedużo, dopracowując każdy element, każdy odcień, każdy promień do wyobrażonej przez siebie doskonałości. Perspektywa w jego obrazach jest bezbłędna, klejnoty, zwłaszcza perły oraz tkaniny malowane są w sposób, w jaki widzielibyśmy je dzisiaj przez soczewkę. Nie dla niego masowa produkcja na zamówienia, z legionem pracujących uczniów. Może dlatego jego obrazy są tak wyjątkowe, choć ich tematy spotykamy też u innych jemu współczesnych. Pisanie listów, granie na instrumentach, klejnoty, koronki. Tamte jednak mimo mistrzowskiego realizmu, wydają się szablonowe, z jednakowym światłem, niezmiennie w swoim kształcie. U Vermeera obrazy żyją, pulsują delikatną barwą, zmieniają się wraz z naszym nastrojem, niedoskonałym i subiektywnym spojrzeniem naszych oczu. Jak Szekspir nie wymyślał wszystkich motywów swoich dramatów - nierzadko 'pożyczył' je od innych, choćby od Marlowa - brał cudzą materię by uczynić z niej arcydzieło, tak i Vermeer nawet malując znane i innym tematy, potrafił tchnąć w nie tę niemożliwą do obiektywnego zdefiniowania nutkę geniuszu triumfującego nad czasem i przestrzenią, uczącego nas pokory w przeżywaniu zachwytu. Pięknie, choć nieco dla dzisiejszego czytelnika staroświecko, o świecie Vermeera napisał prawie sto lat temu Michał Walicki, znawca malarstwa holenderskiego siedemnastego wieku: *Jesteśmy świadkami znużenia, snu, skupienia, które towarzyszą opadającym kroplom mleka, uśmiechu wykwitającego na twarzy, wibracji struny, powolnego rozchylania się skrzydeł okiennych, za którymi czeka już niecierpliwie radosne światło. Dokonuje się wielka apoteoza drobnych czynności, nieuniknionych stanów, świtu i zmierzchu człowieka dnia.*

Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa



Jakość życia

KS. STANISŁAW MICHAŁEK SCHR



Procesja Bożego Ciała w Polsce, poniżej: Dywany kwiatowe w Spycimierzu | Zdjęcia: Wikipedia

Zbliża się czas wakacji i różnych urlopów. Samoloty wypełniają się pasażerami szukającymi nowych doznań w ich życiu. Wiele osób jest dziś zaniepokojonych jakością życia. Osoby starsze martwią się o dobre zdrowie i spokojną emeryturę. Dla nich jakość życia polega na tym, aby nie musieć żyć z przewlekłym bólem i, co ważniejsze, nie utracić pamięci. Tymczasem młodzi ludzie oceniają jakość życia w kategoriach ekonomicznych i znaczenia w społeczeństwie. Dla nich wysoka jakość życia oznacza posiadanie pieniędzy na zakup karnetów na mecze ich ulubionej drużyny sportowej, podróże po świecie i posiadanie najnowszych gadżetów. Gdy do tego dojdzie jeszcze wiele polubień w środkach społecznościowych to wydaje się, że już nic więcej nie jest potrzebne, aby cieszyć się dobrym życiem. Chociaż wiele się mówi o jakości życia, nie zawsze mamy jasne pojęcie, co to oznacza. W rzeczywistości istnieje wiele eksperckich definicji tego terminu. Można powiedzieć, że w ten czy inny sposób każda osoba może zbudować własną koncepcję tego, co to jest jakość życia.

Warto więc zastanowić się i pomyśleć, czy jest jakieś obiektywne określenie tego co naprawdę stanowi jakość naszego życia. W Słowie Objawionym nie znajdujemy tego terminu. Jezus daje nam jednak do rozważenia alternatywną koncepcję jakości życia. Mówi raczej o tym, że ma życie w sobie. Jego życie jest czymś więcej niż życiem biologicznym, które zwykły pokarm może podtrzymać. Nie, On ma na myśli

życie wieczne lub życie w obfitości, które pochodzi z uczestnictwa w miłości Bożej. Jest to życie wdzięczności, ponieważ człowiek ma pewność, że Bóg go kocha.

Na początku czerwca przypada uroczystość Bożego Ciała, jest to w czasie, kiedy większość ludzi myśli, jak spędzić wakacje niż jak okazać wdzięczność Jezusowi za Jego niepojętą miłość. Często człowiek zapatrzony w doczesność nie rozumie, co tak naprawdę decyduje o jakości jego życia. Podobnie jest wówczas jak w czasach Jezusa, gdy jak pisze Św. Jan w szóstym rozdziale Ewangelii Sprzeczała się więc między sobą Żydzi mówiąc: «Jak On może nam dać [swoje] ciało do spożycia? Jezus im odpowiedział:

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie postać żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przez Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi

wydał się z miłości ku niemu na śmierć, a człowiek w duchu miłości, wdzięczności, otwarcia przyjmuje Go w Eucharystii, to nie sposób, żeby wątpił w jakość swego życia. Żeby uważał siebie za kogoś, kto jest pozbawiony darów i łask, kto nic nie znaczy, nie ma żadnych szans. Jest niemożliwe, żeby w życiu szedł drogą kompleksów i zanegowania siebie.

Przepiękna Uroczystość Bożego Ciała, z radosną procesją, w której Chrystus, jak śpiewamy w tradycyjnej pieśni: „Zagrody nasze widzieć przychodzi i jak się dzieciom Jego powodzi” jest okazją, by każdy człowiek, widząc wiarę i radość ludzi wierzących w prawdziwą obecność Jezusa pod postacią chleba, mógł się zatrzymać i zastanowić. Mógł pomyśleć jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek, skoro sam Bóg stał się dla niego pokarmem i karmi go swoim ciałem!

„Otocz Go wkóło, rzeszo wybrana, Przed Twoim Bogiem zginaj kolana, Pieśń chwały Jego śpiewaj z weselem, On twoim Ojcem, On Przyjacielem”.



przodkowie, a pomierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.

Nie według ludzkiego rozumowania, ale kierując się Objawionym Słowem pochodzącym od Boga, możemy powiedzieć, że prawdziwa jakość życia człowieka zależy od jego łączności z Bogiem. By tej łączności nie utracić, ale ją rozwijać, trzeba zabiegać o ten pokarm, którym stał się dla nas Chrystus. Jeśli ktoś przyjmuje Chrystusa w Komunii, to nie jest możliwe, by wątpił w swoją wartość. Jeśli uświadamia sobie, że Bóg stał się człowiekiem i

Słowo *Eucharystia* pochodzące z języka greckiego i oznacza być wdzięcznym. Aby cieszyć się jakością swego życia, trzeba być ludem eucharystycznym - ludem, który nieustannie dziękuje Bogu a jednak stara się czynić to jeszcze lepiej. I nawet jeśli jakość życia nie jest tak dobra w oczach innych, jako chrześcijanie widzimy i wiemy to inaczej. Chorzy czy zdrowi, biedni czy bogaci, podróżujący czy siedzący w domu cieszymy się jakością życia, ponieważ wiemy o Bożej miłości do nas i jesteśmy za nią wdzięczni.

A to Polska właśnie



O wrażliwości na ludzkie cierpienie i niedole

IRENE STURM | Palm Springs, CA

*Nie masz już, nie masz w Polsce żydowskich miasteczek,
W Hrubieszowie, Karczewie, Brodach, Faleniczy
Próżno byś szukał w oknach zapalonych świeczek,
I śpiewu nadstuchiwał z drewnianej bożnicy. **

Ksiądz prałat Jan Poddębniak urodził się 11 czerwca 1907 roku we wsi Gawrony w powiecie opoczyńskim. Jego rodzice Marianna i Stefan byli rolnikami. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Opocznie wstąpił do Gimnazjum biskupiego w Lublinie. Świecenia kapłańskie przyjął z rąk biskupa Mariana Fulmana w 1934 roku. W latach 1941 - 1946 pełnił obowiązki kanclerza Kurii Biskupiej w Lublinie a od roku 1955 był w Niedzwicy Kościelnej wikarym a potem proboszczem w tamtejszej parafii. W czasie, gdy ksiądz J. Poddębniak był wikarym w Niedzwicy wybuchł wielki pożar. Wiosce groziła zagłada. Maria Niezgoda świadek tamtego wydarzenia napisała później we wspomnieniach:

„Ówczesny ksiądz wikary Jan Poddębniak przybiegł z obrazem świętej Agaty i modlił się żarliwie, obchodząc teren pożaru. Po pewnym czasie wiatr zmienił kierunek i zaczął wiać w stronę pól, co uratowało wiele domostw.”

Z Niedzwicy ks. Poddębniak został przeniesiony do Czemiernik, gdzie pełnił funkcję proboszcza przez 40 lat.

*Nie ma już tych miasteczek,
gdzie biblijne pieśni
Wiatr tączył z polską piosnką
i słowińskim żalem,
Gdzie starzy Żydzi
w sadach pod cieniem czereśni
Opatkiwali święte mury Jeruzalem.*

Ksiądz J. Poddębniak był kapłanem wrażliwym na ludzką niedolę i cierpienie, pomagał zbłąkanym i tym którzy byli w potrzebie. W czasie drugiej wojny światowej narażając własne, uratował życie dwóm młodym siostrą pochodzenia żydowskiego: Sarze Brass - Frenkel oraz Lenie Brass, mieszkankom Lublina. Sara Brass - Frankel zamieszkała później w Antwerpii (Belgii) relacjonowała:

Ja, Sara Brass i moja siostra Lena Brass miałyśmy 21 i 16 lat. Był rok 1943. Staliśmy w rozpaczy przed bramą obozu na Majdanku i nie chcieliśmy oddać się



Moment sadzenia drzewka oliwnego w Yad Vashem, a na fotografii są obie uratowane Żydówki, siostry Sara i Lea oraz ksiądz Jan Poddębniak.

Foto: radzyn.24wspolnota.pl

na śmierć. Po zamordowaniu naszych rodziców ukrywaliśmy się na cmentarzu głodne i opuszczone. Stojąc przed bramą obozu widzieliśmy kolumny przybyłych tam więźniów. Kiedy dostrzeżliśmy trupę wynoszonego z transportu opanował nas lek i postanowiliśmy walczyć o własne życie. Poszliśmy do ochrony przy ulicy Ogrodowej, do siostry Marii. Przyjęła nas bardzo

serdecznie, dała jeść (kluski z mlekiem) i postawiła nas do księdza Poddębniaka, który mieszkał w domu przy kościele Wizytek. Ksiądz Poddębniak przyjął nas bardzo serdecznie i ciepło.

Zapytał - Dzieci w czym mogę wam pomóc?

Powiedziałam krótko: „Proszę księdza,

wniosku, że w tej sytuacji najlepszym wyjściem będzie wystanie nas na roboty do Niemiec. Załatwił nam wszystkie dokumenty związane z wyjazdem. W tym momencie ryzykował własne życie dla ratowania naszego. W swoim domu przetrzymywał nas aż do dnia wyjazdu. Załatwił zaświadczenia lekarskie i na drogę dał nam chleb i kiełbasę i błogosławił nas. Kiedy przy pożegnaniu zapytałam jak my się odwdzięczymy za ten czyn - odpowiedział:

- Jest jeden Pan Bóg i wszędzie, w jakimkolwiek języku zwrócić się do Pana Boga, On was nie opuści i wysłucha.

Przez cały czas do końca wojny interesował się naszym losem, pisał do nas listy i podtrzymywał na duchu. Te listy sprawiły, że nikt nie podejrzewał nas, iż jesteśmy żydówkami. Bo skoro pisze do nas ksiądz katolicki.

Listy pisane do nas przechowuje jako najdroższą pamiątkę po księdzu Janie Poddębniaku, człowieku, który uratował nam życie.

Po wojnie i odzyskaniu wolności odnalazłam księdza Poddębniaka. Bedzie istniał w moim sercu do końca mojego życia. Za ten czyn ksiądz Jan Poddębniak został nagrodzony medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Zasadził drzewko oliwne w Jerozolimie, podczas uroczystości dekoracji w październiku 1987 roku.

*Nie ma już tych miasteczek,
przemienęły cieniem,
I cień ten kłaść się będzie między
nasze słowa,
Nim się zbliżą bratersko
i złączą od nowa
Dwa narody karmione stuleci
cierpieniem.*

Po długiej chorobie ksiądz prałat Jan Poddębniak odszedł do domu Ojca 17 kwietnia 1994 roku i został pochowany, zgodnie z jego wolą na czemiernickim cmentarzu. Dwie siostry, Sara i Lena, które uratował od śmierci ufundowały pomnik, na płycie którego widnieje napis:

„Zachowajmy jego na zawsze w serdecznej pamięci jako człowieka, który uratował nam życie. Niechaj Bóg da jemu najlepszą nagrodę u siebie. Sara Brass - Frenkel, Lea Brass, Manfred Frenkel”.

* wiersz pt.:

*„Elegia miasteczek żydowskich”
Antoni Stonimski, 1947 rok*

jak będziecie chcieli to my będziemy żyły.

On na to: Co ja mam z wami zrobić?

Odpowiedziałam: Posiadamy sfatszowane metryki - ja mam na imię i nazwisko Stanisława Gorczyca, a moja siostra - Maria Taracha, które nam załatwił pan Janczarek.

Ksiądz Jan Poddębniak doszedł do

Na góralską nutę

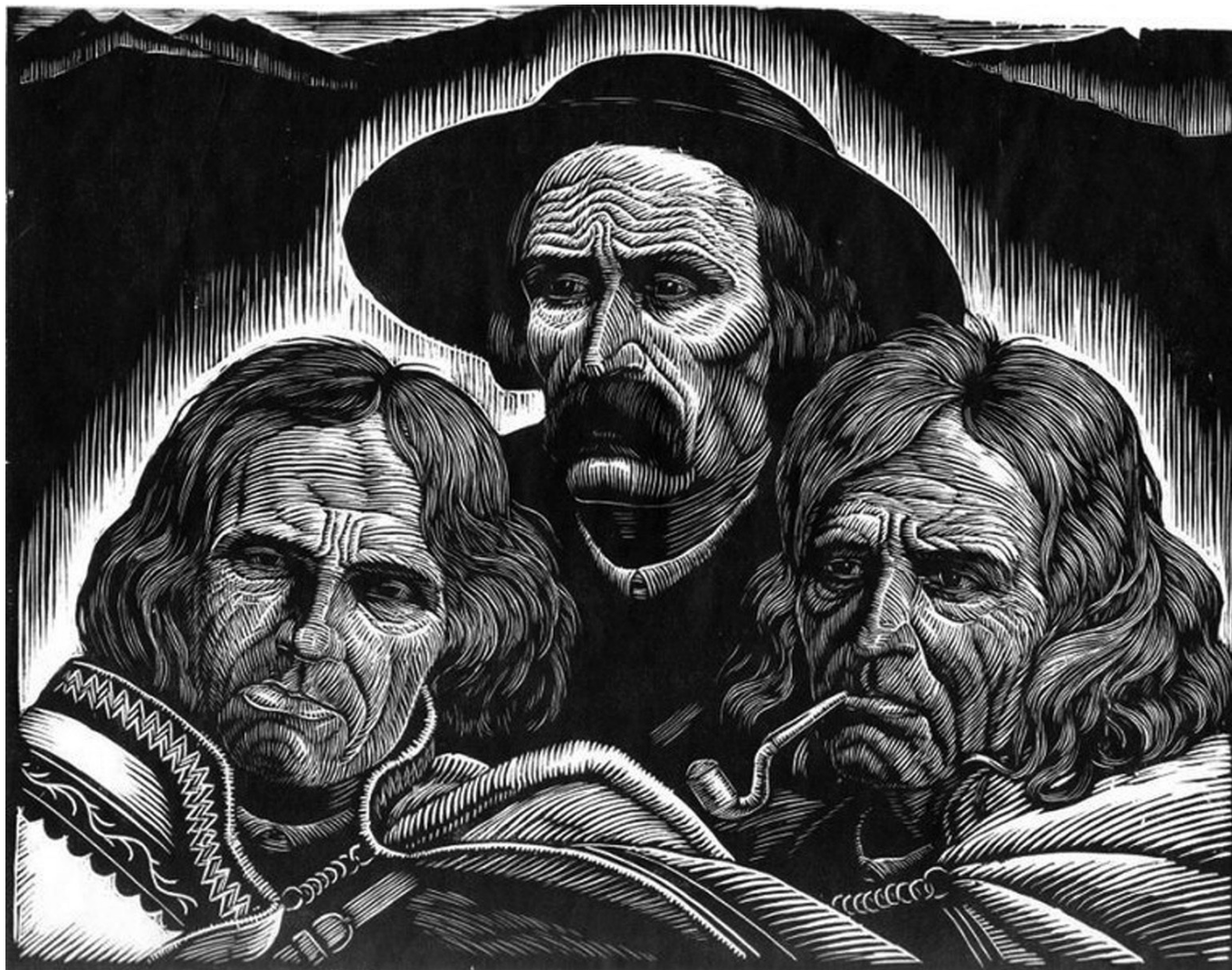
Zaproszenie

DR HAB. ANNA MLEKODAJ

Zaproszenie jest doniosłym aktem. Zapraszamy, kiedy chcemy podzielić się z kimś tym, co dla nas samych jest szczególnie ważne. Jednocześnie żywimy nadzieję, że tyżące nas wydarzenia temu komuś również nie są obojętne. Zapraszamy więc gości do naszego domu, kiedy obchodzimy jakąś uroczystość, bo wierzymy, że będzie ona wspólną radością. Dokładamy wielu starań, by ich godnie przyjąć. Przygotowujemy najlepsze dania, przystrajamy się odświętnie, a nasze domy lśnią czystością. Gość jest przecież miarą naszej wartości, dlatego też nie powinniśmy zaproszenia lekko myślnie odrzucać. Zapraszający jednak zawsze - bardziej lub mniej świadomie - oczekuje od niego określonych zachowań, podjęcia rytuału. Pamiętamy przecież ewangeliczną przypowieść o uczcie królewskiej, w której król zaprosił gości na wesele syna, *lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa*. Zostali ukarani, ale uczta nie mogła się odbyć. Kazał więc król swoim sługom: *Idźcie na rozstajne drogi i zaproszcie wszystkich, których tam spotkacie*. Tak też uczynili i wkrótce sala zapełniła się gośćmi. Skoro jednak król zauważył, że jeden z nich nie ma weselnego stroju, ku najwyższemu zdumieniu biesiadnika rozkazał: *Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzućcie go na zewnątrz, w ciemności* (Mt 22, 3-14). Ze względu na powszechną znajomość etycznego i aksjologicznego wymiaru zaproszenia, nabrało ono symbolicznego znaczenia i stało się często przywoływanym motywem literackim, a być może także i toposem. Święty Augustyn w pierwszych stronach swoich *Wyznań* zaprasza Boga do swojej duszy, którą metaforycznie nazywa „ciasną chatką”, a czarnoleska lipa po dziś dzień zachęca słowami: *Gościu, siądź pod mym liściem, a odpocznij sobie!*

Nawiązując do tej tradycji i my zapraszamy w gości wszystkich tych, którym poezja podhalańska miła. Zapraszamy do przestronnej góralskiej chaty, którą przez blisko czterdzieści lat stawiał Franciszek Łojas Kośla, poeta z Poronina biegnący w ciemnościach słowa jak mały ktoś. Wystawił dom solidny, bo każdą jego ścianę wsparł na fundamencie niewzruszonych wartości, które odziedziczył po ojcach. W przeciwieństwie do tych, którzy zaczęli od *dymu z komina*, poroniński liryk rozpoczął od granitowych podwalin, za które w swej twórczości obrał: Boga, człowieka, ojcowiznę i słowo. Wartości te przesądają o charakterze jego poezji, która stroniąc od mentorstwa i nie tracąc niczego ze swego lirycznego uroku, staje się specyficznym świadectwem moralnej sukcesji każdego Podhalanina.

Przyjmując zaproszenie do czyjegós domu, najczęściej nie kierujemy się jednak tym, jak ów dom wygląda, lecz przede wszystkim tym, kogo w nim zastaniemy. Przyjmując zaproszenie do poezji Franciszka Łojasa Kośli, wychodzimy na spotkanie z człowiekiem. Kim jest ów gospodarz góralskiej chaty



Władysław Skoczylas (1883-1934) - *Trzy głowy górali*, 1928 r., technika drzeworytu

rozspiewanej? Z całą pewnością jest to poeta - góral. Poznajemy go już w pierwszej odsonie tekstów niniejszego tomu. Jakby odpowiadając na zawołanie Mickiewicza, mówi o sobie:

*Sercem patrze
piekno w cem wypedzieć
Kozdom rzec tom nomniejsjom
ku słonku naginom*

(„Zyciem pisane”) Poetycki trud traktuje w kategoriach daru i postannictwa za razem. Czuje się wyróżniony:
*Uroda Hól
Przegodała do mnie Poezją
(„Uroda”)*

ale też i ma świadomość, że bycie poetą zasadniczo zmienia jakość życia, dźwiga je ku wyżynom zwykle ludziom niedostępnym:

*Mnie dopaść ciupagi zaciągnąć w rajtary
ortóm w lotku furkanio dotrzymać [...] Mnie pluskać z gwiazdami w zomyśle
mitosnym
siaść do tódki ka miesiąc furmani
(„Furkanio dotrzymać”)*

Moc natchnionego słowa ma być użyta do dzieła naprawy czy wręcz ocalenia góralskiego dziedzictwa. W jednym z wierszy zdecydowanym głosem nakazuje więc:

*Śpiewke osotać
co jom obieś
ozwłóg po karcmach
i zodziół do naga [...] Dość poniewierki*

(„Śpiewke osotać”)

gdzie indziej zaś nie waha się zawołać:

*O, wielcy poeci Podhala
nie szczędząc z piórem zmagania
kto mi w sonecie utrwali
g warę - jej moment konania
(„Któż z was?”)*

Na wzór poetów romantycznych mocno wierzy w siłę sprawczą poezji:

*Słowa prańięte w zaognione
Hole
przeniknom do nuka
w kręzel turń
i w króćźnie chmur
spadnom
na dziedziny naskie nienaskie otawom!
(„Oderwa”)*

zaś w innym miejscu zapewnia swoich braci - górali w Ameryce:

*- jo stela odyńde - pozostawie Słowa
tymi słowami zywy pośrodku Was stane...
(icp.: „Kozdy sie mi pyto”)*

Wobec takiego brzemienia czasami ulega niepewności. Stawia sobie wówczas pytanie, z którym zmagają się każdy artysta: *czy potrafię?*

*Nie wiem cy potrafię dostysec tom
muzyke
śpiewonke holnom tatrzańskich lasów
wciółbym jom wziąć jak dziecko na
ręce
i... nieść do światu
(„Nie wiem cy potrafię”)*

Szybko jednak odzyskuje wiarę, bo *Choć mi skoty nie były pisane
i z mądrych ksiązek pośrebać ogłady
to i tak z ortami tomac skrzydła stane
bo zycie nastroć mi rady.
(„Zyciem pisane”)*

Skąd czerpie siłę? Z całą pewnością pierwszym źródłem ozdrowieńczym jest dla niego odziedziczona po ojcach wiara chrześcijańska, wyrażana zarówno pogłębioną refleksją, jak i tradycyjną góralską pobożnością.

W drugiej odsonie poezji Franciszka Łojasa Kośli - w *zochylinie kaplicki* - odnajdujemy dojrzałe studium religijności. Skupia się ona wokół Matki i Jej Syna, jednoczy wszystkich Podhalan i daje im poczucie wspólnoty. Poeta czuje się jej przedstawicielem, dlatego porzuca „ja” na rzecz „my”, przemawiając szczerze, prosto i serdecznie, często na góralską nutę:

*Poseteś do Ojca
Nom miejsce uduchać
Kieby my Cie ino
Tu umieli słuchać
(„Poseteś do Ojca”; Na nutę:
„Wierchowom”)
Wiara pogłębła ludzką egzystencję; daje nadzieję, ale też stawia wymagania. Wymaga nawrócenia, ofiary, miłości. Górale są gotowi, bo ufają:
Męka na krzyżu w dobro się zmieni
Twojom naukom jesteśmy sielni
nase myśli przejryste
z Tobom Jezu o Chryste
zmienimy nasej oblice ziemi*

Na góralską nutę

(icp. „Wielgi krzyż na Cie...”)

Wierzą też w nieustające orędownictwo Matki Boskiej, którą w ludzmierskim wizerunku obwołali Królową Podhala. u stóp tej Gaździny składają *wszystkie swoje dzienne sprawy* oraz gorące próby, z których ta jedna niech wieńczy wszystkie:

*Pomóż dochować Dziesięć Przykazań
nam Podhalańcom
w braterskiej zgodzie prowadź przez
życie
honorną granicę...
(„Prowadź przez życie”)*

Mimo że poeta w kwestiach wiary przemawia najczęściej - choć niewyłącznie - głosem wspólnoty, buduje także własną koncepcję, tłumaczącą fenomen góralskiej pobożności. Źródła religijności Podhalań upatruje on w swoistym powinowactwie ziemi. Góry jako miejsce wywyższone często były obierane przez Boga za miejsce epifanii, dzięki czemu ludzie z nimi związani życiem mają szczególny dar przyjęcia Bożego Objawienia. Na mocy pokrewieństwa ziemi można powiedzieć: Chrystus narodził się także na *satasie*, w Wierchcichej, a na znak tego:

*Z jorzono fakta zorata mracnice
jasnościom wielgom sfurgła
na dziedzinie
(„We Wierchcichej”)
Powinowactwo ziemi rodzi
powinowactwo ludzi, dlatego też
możliwa jest
następująca tożsamość:
Lucja
Franuś
Hiacynta
z
doliny Iria
pastuszkowie mali
Helcia
Józus
Ludwisia
z
doliny Matejtki
owiecek dozierali
(„Cego wyzieras od nos Pani?”)*

Święta Bernadeta zaś, pasąca owce niedaleko Lourdes, to być może Marysia z Rusinowej Polany, której Matka Boża przekazała:

*W różańcu moje życie i pod krzyżem
męka
do Syna pośrednictwo leży w moich
rękach.
Idź i powiedz ludowi tej to Skalnej
Ziemi,
że miło mi przebywać na Podhalu z
nimi.
(„Na Rusinowej Polanie”)*

Powinowactwo ziemi nie czyni z górali narodu wybranego, ale z całą pewnością sprzyja ich wierze w Dobrego Pasterza i Jego Słowo. Ziemia, dana człowiekowi od Boga i do Niego prowadząca, stanowi dla góralskiego poety wielką wartość. Zarówno w wymiarze Wielkiej, jak i Małej Ojczyzny jest często przedmiotem jego refleksji. W zamyśleniu nad Polską, podjętej z perspektywy czy to Podhala, czy amerykańskiej obczyzny, łączy się zaduma nad jej dramatyczną historią z hołdem dla bohaterstwa rodaków, którzy obronili godność człowieka i wywalczyli prawo do wolności.

Szczególną troską otacza poeta swoją Bliższą Ojczyznę - szeroko pojęte Podhale. Wzorem Władysława Orkana,

Jakuba Zachemskiego czy Augustyna Suskiego nawołuje do pracy na rzecz wszechstronnego podniesienia tej ziemi, budzi ducha góralskiej solidarności, przywołuje na pamięć wielkie postacie związane z rodnią dziedziną. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwa się Ojciec Święty Jan Paweł II, którego miłość powinna budzić w góralach poczucie odpowiedzialności między innymi:



Madonna w lelujach - Władysław Skoczylas, 1928 r.

*za góralski honor
co mądrość Ewangelii chtonie
za Ludzmierską w glorii
za stałość próśb do Niej
(„Abyśmy się wzajemnie miłowali”)*

Wspomina także tych, którzy kształtowali historyczne oblicze Podhala - dumnych chochołowian, żołnierzy II wojny światowej, wielkich piewców Tatr. Nie zapomina też o prostych ludziach - wiejskich nauczycielach, spontanicznych animatorach kultury, muzykantach i tanecznikach, pracowitych rolnikach, którzy są solą podhalańskiej ziemi. Nazywa ich z szacunkiem *oraczami skalnej ziemi*, mówi o nich - *święci*. To oni stoją na straży kulturowego dziedzictwa, oni pielęgnują ojców swych, w ich domach, w rodzinach kultywuje się starodawne obyczaje związane z Wielkanocą, Godami, Zielonymi Świątkami. Oni też dbają o to, aby święciło się góralskie odzienie, rozbrzmiewała gwara i nuta, ocalał rytuał, żyła legenda. Do nich kieruje słowa:

*nie tykane pieczęci
to przykoz ojców [...] stajonko ojcowizny
cy
poznaka gwary
cy
krzyzyk u spinki
cy
wsiove kaplicki
stanie ozedra -
waruj!
(„Muzykant”)*

A muszą być gorliwi i czujni, bo tylko wtedy odróżnią *dziwce* prawdziwe od *pani góralki*, *górola gniewnitégo* od *karmazyna*, który: *z kohucim piórkiem u kłobuka góralskie portki w kant [...] pojechał na otwarcie skansenu* („Karmazyn”).

Dla góralskiego poety, któremu szlachetny trud rolnika jest ciągle jeszcze chlebem codziennym, szkołą patriotyzmu jest odziedziczony po przodkach zagon ziemi. Dziedzictwo takie jest dobrodziejstwem wymagającym wiedzy i trudu. Na szczęście poprzedza je czas nauki u boku ojca. Kiedy się już staje na swoim, jest się gotowym; wiadomo co i jak robić:

*Pogłębić słupce
trzęsło zapuścić
w zopokłade tłoku
grządzielom oranie
potyczyć [...] włożyć serce jako bazie
pod piersom
skibe
i płuzyc
(„Obsiać Ojcowiznę”)*

Oto metaforycznie ujęte źródło i niezawodny mechanizm wszelkiego patriotyzmu. Zamykająca ten tom, szeroka odsona poetyckiej twórczości Franciszka Łojasa Kośli zaprasza do zadumy nad kondycją człowieka. Obok bowiem samej poezji, religii oraz głębokiej w i e l o w y m i a r o w e j refleksji patriotycznej, CZŁOWIEK z całym

swoim wewnętrznym bogactwem uczuć i myśli jest dopełnieniem lirycznego rozważania poronińskiego poety. Wiersze zgromadzone w tej części stanowią swego rodzaju mapę mentalną, na której zaznaczone zostały obszary uaktywniające się, ilekroć człowiek kontempluje samego siebie. Kiedy więc gospodarz tej poezji, *okutany płazówkami góralskich strof*, zagłębia w siebie samego, nieodmiennie odnajduje wspomnienie domu rodzinnego, a wraz z nim powracają postacie matki, ojca, babki, dziadka, przypominają się sceny z przeszłości („*Posiady u Kośłów*”), miejsca znaczące („*Kaplicka*”) i nie wiadomo, dlaczego przechowywane w pamięci, obrazy rzeczy codziennych („*Fajka*”).

Przywoływanie osób i miejsc znaczących nie ma wyłącznie wymiaru sentymentalnego, lecz jest przede wszystkim swoistym świadectwem tożsamości i zakorzenienia w określonej przestrzeni aksjologicznej („*Tatów przykoz*”). Z kraju dzieciństwa ku dojrzałości prowadzi droga dorastania, na której zbiera się doświadczenia miłości. Począwszy od miłości, jakiej doznaje dziecko („*Moje dziecię*”), przez tę zmysłową, spod znaku Erosa („*Noride cie*”, „*Zakiel cas*”) aż do porządkującej świat miłości małżeńskiej („*Podobni do jasieni*”). Każda z nich znajduje swoje odbicie w liryce Franciszka Łojasa Kośli. Wiek dojrzały natomiast nasuwa inne refleksje. Pojawia się zaduma nad fenomenem przemijania ludzkiego życia („*Ochyła*”),

przy jego równoczesnym nieustającym triumfie nad śmiercią („*Smrek*”), nasuwają się także podstawowe egzystencjalne pytania: kim jestem, dokąd idę, co przechowuję w pamięci?

Poezja Franciszka Łojasa Kośli nie przynosi gotowych odpowiedzi, ofiarowuje jednak coś więcej: poszerza horyzonty góralskiego *zodumania*, a przy tym niemal cała zamyka się w podhalańskiej gwarze. Gwara jest dla tej liryki i wyzwaniem, i znakiem. Wyzwaniem, bo niełatwo rzeźbić w tym twardym gospodarskim drewnie misterne ornamenty. Niełatwo, ale warto. Gwara hojnie nagradza poetę jednością słowa, świeżością metafory, niebanalnością epitetu, nośnością semantyczną. Czy to dla poety nie nagroda, móc przemijanie ująć w słowa:

*Cas downi ojców bywanie
(„W orłowym locie”)
lub nastrój budować frazą:*

*Po kołabce na hoku obiesiel sie zol
(„Recepis”)
bądź o trudzie i radości pisania
powiedzieć:
Grześnie ściebom myśli
jako dziewce korole do wojki
i
zawdziwom na piersi Hól
dziwaśkie
(„Dziwaśkie”)*

Słowo odziedziczone jest dla Podhalań świętością. W nim upatrują ciągłości tradycji, z niego odczytują mądrość ojców. Gwara to znak tożsamości i braterstwa górali, gdziekolwiek przyjdzie im żyć i pracować. Jest wartością autoteliczną. Nie dziwi więc, że bacia podhalańskich poetów, Franciszek Łojas Kośla w swej poezji buduje gwarze żywe pomniki - ocala słowa dawne, delektuje się ich egzotycznym pięknem. W jego twórczości znaleźć można takie wiersze, w których język jest najpierw znakiem samego siebie i siebie głównie prezentuje, na drugim zaś miejscu dopiero wywiązuje się ze swojej funkcji przenoszenia znaczeń. Tak właśnie dzieje się w wierszu pt. „*Świt w Holach*”:

*Lem świt
postusiel
siemieniate chmury
na nieba rówień
zegnoł
mierwe zmiierku
w strage nocy
odudany rosom.
Cyfruje
sybławem ostrzem stonka
na kreptych wyskach
ozkuzdranych turń -
dziewięciór
jafer
złotogłów
i
pozgnon szarotkom
wschodzącego dnia...*

Tak oto poezja podnosi gwarę, ale się też nią i zasila. Choć zaproszenie do poezji Franciszka Łojasa Kośli rozrosło się ponad zwykłą miarę i zdradziło przedwcześnie kilka skrytych w niej tajemnic, to z całą pewnością nie odkryło tego, co w niej najistotniejsze. To bowiem każdy musi znaleźć sam.

Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

Czy warto, jest dzisiaj kupić dom?
Oto jest pytanie.

Załóżmy przez chwilę, że końca świata jeszcze jutro nie będzie. Jeżeli tak to, jak bumerang powraca do nas odwieczne pytanie: Czy warto jest dzisiaj kupić dom? Krótka odpowiedź brzmi: To zależy.

Decyzja o kupnie domu jest jedną z najważniejszych ekonomicznych decyzji w życiu człowieka. Dlatego też należałoby do niej podejść bardzo rozsądnie. Rozpatrzmy dziś najważniejsze zagadnienia z tym związane. Czy warto? Jest to ważne pytanie, które należy sobie zadać, ponieważ proces zakupu domu jest często tak samo trudny, jak i satysfakcjonujący. Chociaż nie ma jednej właściwej odpowiedzi, to istnieją parametry określające, w którym miejscu koniunkturalnym znajduje się rynek (skala makro) oraz określające Twoją indywidualną gotowość na zakup domu (skala mikro). Jeżeli chodzi o skalę makro to; rynek ekonomiczny z fazy 10-letnich wzrostów wszedł w fazę spowolnienia lub recesji. Wzrosty cen domów, w drugim półroczu 2022 znacznie wyhamowały. Natomiast pierwsze półrocze 2023 odnotowuje nieznaczne spadki. Spora stopa inflacji powoduje jednak, iż wartość rynkowa domów nie zmniejsza się znacząco. Ludzie w dalszym ciągu wolą mieć własne mieszkanie z balkonem lub dom z ogródkiem niż stale stąbnącą gotówkę na bankowym koncie. Z roku na rok możemy kupić za nią coraz mniej. Pomimo recesji trudno jest dzisiaj wyobrazić sobie sytuację, w której ceny domów drastycznie spadną. Świadczyłoby to o znaczącym umocnieniu pozycji dolara lub zapaści na rynku pracy. Zarówno jednego, jak i drugiego, na naszym ekonomicznym horyzoncie, na razie jeszcze nie widać. Wracając do pytania; czy warto, jest dzisiaj kupić dom, odpowiem tak: Jeżeli będziesz mieszkał w nim dłużej niż 5 lat, to warto. Jeżeli krócej niż 5 lat, to się zastanów. Jeżeli krócej niż 2 lata, to nie kupuj.

Drugi aspekt naszej dzisiejszej dywagacji to indywidualna gotowość

na zakup domu. Czy Ty lub ja możemy dzisiaj kupić sobie dom? Tak możemy, jak posiadamy gotówkę na 100% sfinansowanie zakupu. W przeciwnym razie należałoby rozważyć parę kwestii związanych z możliwością otrzymania kredytu hipotecznego.



Niskie zadłużenie

Kiedy ubiegasz się o kredyt hipoteczny, pożyczkodawca przeprowadzi dokładną analizę Twoich finansów, w tym wskaźnika zadłużenia do dochodu, który mierzy stosunek między Twoim miesięcznym dochodem (pobory i inne) a zaległym długiem (karty kredytowe i inne).

Kredytodawcy preferują, aby pożyczkobiorcy mieli stosunek zadłużenia do dochodu nie większy niż 43%, co oznacza, że całkowite zadłużenie nie przekracza 43% miesięcznego dochodu brutto. Na przykład, jeśli zarabiasz 5000 dolarów miesięcznie, a Twoje miesięczne rachunki wynoszą łącznie 1800 dolarów, masz stosunek długu do dochodu na poziomie 36% (1800/5000). W przypadku gdy Twoje rachunki wynoszą 2500 dolarów, Twój współczynnik podnosi się do 50%. Dlatego przed zakupem domu może być pomocne spłacenie zadłużenia karty kredytowej lub kredytu samochodowego lub refinansowanie kredytów studenckich

aby zminimalizować miesięczne długi.

Zaliczka

Jeżeli chodzi o zakup domu, dobrą radą jest zaoszczędzenie 20% na zaliczkę (down payment). Nie jest to wymóg obowiązkowy, ale dzięki temu uzyskasz możliwie najlepsze warunki spłaty. Wprawdzie wiele programów pożyczkowych pozwala kupić nieruchomości z 3% lub nawet zerowym wkładem własnym, to jednak bez 20% zaliczki, należy dodatkowo wykupić prywatne ubezpieczenie hipoteczne (PMI), co automatycznie zwiększy

złożeniem wniosku o kredyt hipoteczny. Każdy wzrost zdolności kredytowej może zaoszczędzić tysiące dolarów w trakcie trwania pożyczki.

- Wspaniały: 800-850
- Bardzo dobry: 740-799
- Dobry: 670-739
- Przeciętny: 580-669
- Zły: 300-579

Miesięczna spłata kredytu i koszty utrzymania domu

Twój kredyt hipoteczny stanowi tylko część domowego budżetu? Kiedy kupujesz dom, będziesz potrzebował wystarczającej kwoty na pokrycie miesięcznych spłat kredytu hipotecznego i podatków od nieruchomości, a także wielu innych kosztów z tym związanych. Na przykład ubezpieczenie domu kosztuje średnio 150 dolarów miesięcznie. Jeśli kupiłeś dom z zaliczką mniejszą niż 20%, to możesz spodziewać się dodatkowej opłaty (PMI) w wysokości ok. 200 dolarów miesięcznie. Do stałych wydatków dochodzą też awaryjne koszty utrzymania domu. Na przykład wymiana zepsutego pieca, klimatyzatora, bojlera czy też naprawa dachu może kosztować 5000 dolarów i więcej. Bardzo ważne jest, aby wraz z domem posiadać również tak zwany fundusz awaryjny, który jest równoważny sześciu miesięcznych opłatom.

Kupić czy wynająć? Oto jest pytanie

miesięczne spłaty kredytu. Im większy wkład własny, tym mniejsza pożyczka. Im mniejsza pożyczka, tym niższa miesięczna spłata kredytu hipotecznego. Systematyczne oszczędzanie na zaliczkę przed rozpoczęciem kupna domu zwiększa też kwotę zakupu na jaką możemy sobie pozwolić. Czym więcej mamy pieniędzy tym droższy dom możemy kupić. W miarę logiczne.

Zdolność kredytowa

Jaka jest Twoja zdolność kredytowa? W dzisiejszych realiach pożyczkobiorca może uzyskać pożyczkę z mniej niż dobrą zdolnością kredytową. W przypadku konwencjonalnego kredytu hipotecznego większość pożyczkodawców będzie wymagać, abyś miał zdolność kredytową na poziomie co najmniej 620 punktów. W przypadku pożyczki FHA może ona wynosić znacznie mniej, nawet już od 500 w górę, w zależności od wysokości wpłaconej zaliczki. Dlatego też bardzo ważne jest, aby maksymalnie zwiększyć swoją zdolność kredytową, przed

Po co kupować, skoro można wynająć? Wynajem z wyboru ma swoje niewątpliwe zalety. Właściciel domu odpowiedzialny jest za pokrycie kosztów utrzymania i naprawy nieruchomości. Najemcę nic nie obchodzi, mieszka jak w hotelu i wymaga. Wynajem nie musi być z wyboru, może też być z konieczności. Dopóki nie będziesz oficjalnie zakwalifikowany (brak zaliczki, zdolności kredytowej) na zakup, zdany jesteś na wynajem lub przychylność rodziców. Pomimo swoistej elastyczności tej sytuacji, kupno domu jest często dużo lepszą opcją. Zwłaszcza gdy planujesz być w jednym miejscu dłużej niż pięć lat. Im dłużej, tym lepiej. Dom to inwestycja – kupując dom, zabezpieczasz swoją finansową przyszłość. Wynajmując dom, zabezpieczasz finansową przyszłość swojego landlorda.

Jeżeli potrzebujesz pomocy z kupnem lub sprzedażą nieruchomości w stanie Kolorado, jestem zawsze do Twoich usług - Waldek Tadla 720-935-1965



"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado. Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie na naszej stronie internetowej:

www.TadlaRealty.com
Tel: (720) 935-1965

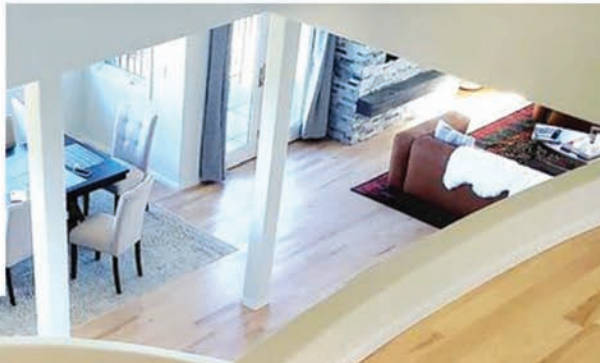


FLOOR MAX LLC

CARPET | LUXURY VINYL PLANKS
HARDWOOD FLOORS - SALES & INSTALLATION

Dla wygody klientów, dostarczamy próbki podłóg do Państwa domu. Ogromna selekcja carpetów, LVP i drewnianych podłóg.

Sprzedaż, instalacja i kompletne wykończenie.
Wszystkie wyceny są darmowe. Mówimy po polsku.



303-356-1693

www.floormaxcolorado.com



POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:

Agnieszka Gołabek: 720-935-8686

Aga8686@gmail.com

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

www.EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG

Realtor | SRES

303-886-0545

ewa@ewarealty.com

Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

72 SOLD

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

www.72SoldTopPrice.com

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693

YOUR CASTLE
REAL ESTATE

